Magazyn POWSZECHNY
UŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

ROK SIODMY. Leszyt XI. 1840.

NIEBUHR.

Największy z nowoczesnych historyków niemieckich, Barthold Jerzy Niebuhr, był rodem Duńczyk, podobnie jak najcelniéjszy z geografów francuzkich Malte-Brun. Niebuhr urodził się w Kopenhadze dnia 27 sierpnia 1776 roku; lecz ojciec jego Karsten Niebuhr, i matka, córka lekarza bleinenbergskiego, pochodzili oboje z dwóch niemieckich domów. Ojciec historyka odbył nakładem duńskiego rządu podróż po Arabii, Persyi i Indyi, co mu zjednało zaszczyt zostania członkiem wszystkich najznakomitszych w Europie towarzystw uczonych. Za powrotem z podróży, był kapitanem inżenieryi w nowéj swojéj ojczyznie, a we dwa lata po urodzeniu się syna (1778 r.), z powodu dymissyi opiekuna swego ministra Bernstorfa, zniewolony był przyjąć skromną posadę sekretarza obwodowego w Meldorf, stolicy dawnéj rzeczypospolitéj Dytmarseńskiéj.

«Na południu—mówi Michelet, historyk francuzki—jest coś miękkiego, delikatnego, lecz zarazem suchego jak aromata. Jeżeli chcecie życia i czerstwości, idźcie na północ, w głąb nieprzebytych lasów, pod zielone dęby, przez długi czas deszczem napawane. Tam znajdziecie ludy dzikie, jasno-ruse, z świeżym rumieńcem, wiecznie młode; im przeznaczono nową młodością świat obdarzyć. Rzym odnowiony został przez najście synów północy, synowi północy przeznaczoném było odnowić i Rzymską historyą »— Pod względem fizycznym kraina, w któréj Niebuhr pierwsze lata życia swego przepędził, jest rozległą, bagnistą płaszczyzną, smutną, jednostajną, obnażoną jak piaszczyste Arabii stepy; długo jeszcze przeto po wyjeździe ztąd był on zupełnie prawie nieczułym na piękności przyrodzenia. Miasto, a raczéj miasteczko Meldorf, gdzie ojciec jego zajmował jeden z najstarszych domów, leży o mil kilka od ujścia Elby i brzegu morskiego; oddalone od dróg większych, nie posiadało żadnych powabów miéjscowych i mało miało stosunków z resztą świata. Karsten Niebuhr z musu prowadził najcichsze, samotne życie, w pośród rodziny, która składała się, oprócz ojca i matki, z dwojga dzieci, syna i córki. Zrzadka tylko przybycie starego przyjaciela albo cudzoziemca, którego sprowadzało imię podróżnika po Wschodzie, przerywało jednostajność ich życia, większą bowiem część czasu, przez całe miesiące, niekiedy przez całe lata, przymuszeni byli poprzestawać na odwiedzinach pastora, albo sąsiednich urzędników; ale szczęśliwym zbiegiem okoliczności, to smutne zacisze nastręczało młodemu Bartholdowi więcéj naukowych pomocy, niżeli najpierwsze stolice europejskie. Żyjąc w takiéj pustyni, ojciec z nudy opowiadał synowi o geografii, historyi, zwyczajach i obyczajach Wschodu. W późniéjszych czasach Barthold rozpamięty-

wając piękne dni wieku dziecinnego i ówczesną grę swojéj wyobraźni, mniemał że stworzony był na poetę, i prawie żałował że został historykiem. Kiedy szósty miał rok, Boie wydawca «Muzeum Niemieckiego» mianowany został landvoigtem prowincyi dytmarseńskiéj i przybył do Meldorf. Ten niegdyś sekretarz stanu, człowiek światły, pozwolił Niebuhrowi korzystać ze swojéj wybornéj biblioteki, sam nawet lekcye mu dawał. Następująca anegdota okaże jak był pobłażającym nauczyciel, jak godnym tego uczeń. Barthold liczył zaledwie siedm lat, kiedy Boie przeczytał mu «Makbeta». Zdziwiony głębokiém wrażeniem, jakie historya ta uczyniła na takim dziecku, starał się mu objaśnić ów poemat dramatyczny, a w szczególności dowieśdź, że czarownice są utworem wyobraźni. Po skończeniu lekcyi Barthold zasiadł do stolika i z wielką jasnością wyłożył całą treść sztuki, nieopuściwszy najmniéjszego szczegółu. Ojciec zapytał go co robi, a chłopczyk rozpłakał się w obawie żeby nieśmiano się z jego rozbioru; odtąd zapisywać zaczął wszystkie rozmowy swoje z Boie i ojcem miewane. Budowa i temperament młodego Niebuhra wielce sprzyjały jego upodobaniu w naukach. Do pięciu lat był zdrowy, żywy, wesoły; lecz potém wilgotny klimat Dytmarseński nadwerężył jego zdrowie; zrobił się słabym, delikatnym, drażliwym, jak matka, nawet odludkiem, unikał głośnych zabaw z niemi dziećmi, szukał samotności i zacisza, ażeby spokojnie zajmować się nauką. Zadziwiającą miał łatwość do uczenia się obcych języków; ojciec i matka mówili po niemiecku i po duńsku, Boie i ojciec dawali mu lekcye angielskiego i francuzkiego. Nauczyciel szkoły obeznał go z łacińskim językiem, a uczeń wkrótce umiał już więcéj od mistrza. W ósmym roku zaczął uczyć się u Boie'go po grecku, u ojca po arabsku. Niedługo potém rozbił się jakiś okręt blisko Meldorf i fale wyrzuciły na brzeg pakę z książkami hiszpańskiemi i portugalskiemi; Barthold korzystając ze zdarzenia wyuczył się po hiszpańsku i portugalsku. Dziesięć lat mając znał już przynajmniéj początki dziewięciu języków: nie dziw więc, że w późniéjszych czasach mówił dziewiętnastą językami: niemieckim, łacińskim, greckim, hebrajskim, duńskim, angielskim, francuzkim, włoskim, portugalskim, hiszpańskim, perskim, arabskim, holenderskim, szwedzkim, rossyjskim, słowiańskim, polskim, czeskim, illiryjskim.

W dziecinnych latach wielkiego człowieka zawsze się znajduje coś cudownego, przynajmniéj według powieści biografów. Zapewniają, że wojna turecka 1787 i 1789 roku, i rewolucya francuzka, tak dalece zajmowały małego Bartholda, że we śnie nawet mówił o tych wypadkach i przepowiadał wiadomości, o których późniéj donosiły gazety. Raz tym sposobem przepowiedział rezultat jednéj bitwy i ze szczegółami opisał położenie miejsca, kędy ona zaszła. Potém, gdy odebrano gazety, wszyscy z zadziwieniem ujrzeli, że w niczém się nie pomylił. Z czasem ów dar nadprzyrodzony powoli w nim zniknął.

Do piętnastego roku Niebuhr niewyjeżdżał z Meldorfu. Potém wysłał go ojciec do szkoły handlowéj, utrzymywanéj w Hamburgu przez professora Büsch, do któréj zjeżdżali się, na ówczas uczniowie z całéj Europy. Tu on zabrał znajomość z Klopsztokiem, Rejmerem, Ebelingiem i innymi znakomitymi mężami; ale nauki Büsch'a nieodpowiadały kierunkowi umysłu Bartholda; niczego się nie nauczył w Hamburgu, i tak dalece się znudził, aż nareszcie zachorował. Na tę smutną wiadomość, ojciec natychmiast przyjechał i zabrał go do Meldorf; tu zdrowie młodzieńca wkrótce się polepszyło i znowu do dawnych prac swoich powrócił, pod przewodnictwem Fewera, professora tamecznéj szkoły wyższéj. Los oczewiście mu sprzyjał: w tém samotném miasteczku nowe oczekiwało go szczęście. Znany tłumacz

Homera Voss, niedawno ożenił się z siostrą Boie'go i często przyjeżdżał odwiedzać go w Meldorf. Uderzony namiętnością młodego Niebuhra do nauk i wczesnemi jego zdolnościami, Voss pokochał go nadzwyczajnie i udzielał mu rad, które z czasem największe dla Niebuhra przyniosły korzyści.

Ale już dziewiętnasty rok zaczął się: czas do uniwersytetu. Ojciec starał się z początku obudzić w nim namiętność do podróży, lecz później musiał wyrzec się najdroższych swoich nadziei, które nader trudno byłoby do skutku przywieśdź, i przeznaczał syna na dyplomatyka. Wysłał Barthólda do Kiel, gdzie mieszkał dawny jego przyjaciel, znakomity lekarz Hensler. W Kiel wziął początek długi szereg listów, które Fryderyk Perthes wydał niedawno w Hamburgu. Odtąd Niebuhr zostaje sam własnym biografem. W jego korrespondencyi znajdziemy dokładne szczegóły o wszystkich najważniejszych w życiu jego wypadkach, w niéj wykładał swoje zdania i uczucia, i my, ile możność pozwoli, mówić o nim będziemy własnemi jego słowami.

Czytanie filozofów starożytnych zapaliło wyobraźnią młodego Niebuhra, i podczas pierwszego pobytu w Kiel, przedsięwziął ich naśladować. «Opowiadał mi śmiejąc się—mówi jeden z jego przyjaciół Desaugiers— że przejęty wzgardą ku zbytkom i pieszczotom miast, ku roskoszom stołu, i t. p. przez czas niejaki prowadził życie prawdziwego anachorety, jadał dla tego tylko, ażeby głód mu niedokuczał, spał na podłodze, przez całe nocy pracował, wytrzymywał najostrzejsze zimno nie rozniecając ognia w swéj izbie, w mocném przekonaniu że to jest życie filozofa, jakim zostać pragnął; lecz wkrótce dostrzegł, że to mu nadweręża zdrowie i z żalem, przymuszony był powrócić znowu do odmiennego, wygodniéjszego sposobu życia.» Podówczas w uniwersytecie w Kiel znajdowało się kilku professorów, których Niemcy i dotąd z uszanowaniem wspominają; między innemi professor prawa Kramer, professor historyi Hegewisch i Reinhold, nauczyciel dyalektyki, metafizyki i filozofii moralnéj. Ale uniwersyteckie prace nie przypadały Niebuhrowi do smaku, i czas na lekcyach trawiony za stracony uważał. «W głowie się kręci—pisał on—gdy pomyślisz o wszystkiém czego mi jeszcze nauczyć się trzeba: filozofii, matematyki, fizyki, chemii, historyi naturalnéj, języków francuzkiego i niemieckiego, historyi, prawa rzymskiego, poznać administracyą wszystkich krajów, a to wszystko w ciągu pięciu lat!» Z pomiędzy powyższych nauk filozofija miała dla niego najwięcéj powabu. Kant jeszcze panował, lubo wielu uczniów, a zwłaszcza Fichte, już zaczynali od niego się odłączać. Lecz nie wszystkie dzieła filozoficzne podobały się młodemu studentowi. «Wiele jest dzieł filozoficznych, których ja nierozumiem, mówił on.— Zupełnie oddany jestem szczérym, starym przyjaciołom moim, którym winienem wszystkie myśli moje, przynajmniéj w tym przedmiocie, Arystotelesowi i Cyceronowi. Jakże byłbym szczęśliwy, gdybym mógł nabydź niedoskonałéj mądrości sławnego oratora rzymskiego i wyrażać myśli swe ze szlachetnością i wzniosłością jego stylu.»

Niebuhr jeszcze podczas pobytu w uniwersytecie dostrzegł, że istotném jego powołaniem jest historya i że filozofia służyć mu będzie tylko jako pomocnicza nauka. Wtedy już zadziwiał Henslera śmiałemi, wtedy więcéj niżeli dzisiaj, dziwnemi pomysłami o pochodzeniu różnych narodów, o pierwiastkowéj historyi greckiéj i o innych przedmiotach historycznych.

Pobyt Niebuhra w Kiel wielki miał wpływ na jego szczęście i całą przyszłość. Przyjęty był jako syn w domu przyjaciela ojca swego doktora Henslera. Dotąd Niebuhr był nieśmiały, niezgrabny, śmieszny w towarzystwie kobiet.

*

U Henslera pozbył się tego wszystkiego. Rodzina doktora składała się z jego żony, kobiety pięknéj pod każdym względem, wdowy jego syna i dwóch jéj siostr. Jedna z tych panien natchnęła Bartholda piérwszą miłością i została późniéj jego żoną. W uniwersytecie zaprzyjaźnił się z ludźmi znakomitemi, Jacobi'm, Schlosser'em, dwóma Stolbergami i Baggesen'em; lecz największymi jego przyjaciółmi byli zawsze Konrad Hensler, krewny doktora i hrabia Moltke. Listy Niebuhra do tego ostatniego pisane lepiéj niżeli wszystkie inne wykazują jego otwarty, ognisty i szlachetny charakter. Moltke uważał siebie za poetę, i Niebuhr przepowiadał mu, że dzieła jego żyć będą tak długo jak niemiecki język. Widać, że przyjaźń zaćmiła przenikliwość Niebuhra: język niemiecki, dzięki Bogu, cieszy się życiem i zdrowiem, a poemata hrabiego Moltke dawno już umarły.

We dwa lata po wejściu Bartholda do uniwersytetu w Kiel, wypadek niespodziewany wstrzymał go w zawodzie naukowym i całą jego przyszłość odmienił. Hrabia Schimmelmann, duński minister skarbu, nasłuchawszy się o jego talentach, wezwał go na swego przybocznego sekretarza. Ojciec radził mu przyjąć ten obowiązek, lecz tylko na półtora roku, ażeby potém, jeśli się podoba, mógł powrócić do prac naukowych. Poszedł za radą ojca i w marcu 1796 roku udał się do Kopenhagi. Hrabia Schimmelmann wielkie okazywał względy i nieograniczone zaufanie dla młodego sekretarza; wkrótce nie ukrywał przed nim nawet tajemnic państwa i radził się z nim o wszelkich sprawach. W domu ministra zgromadzało się także najlepsze towarzystwo. Pomimo atoli tych korzyści, za które inny drogoby zapłacił, Niebuhr nie rad był ze swego losu: zdawało mu się, że rozrywki światowe nie warte są czasu, jaki na nich traci, a mógłby użyć go na prace naukowe. Oto co pisał do hrabiego Moltke: «Wszyscy mówią mi: jak jesteś szczęśliwy, że mieszkasz z takim człowiekiem, prowadzisz życie tak przyjemne, korzystasz ze wszystkiego co może umysł zajmować, w stolicy państwa, i jeszcze w tak młodym wieku! Dobrze pojmuję, że takie życie może bydź nader przyjemném, lecz zbywa mu istotnych rzeczy. Wieczory nasze, to jest wielkie, ceremonijalne wieczory, nadęte i martwe, nudzą mię nadzwyczajnie i głęboko zasmucają: szczęściem bywają rzadko.»

Jeden z przyjaciół Niebuhra Désaugiers, piérwszy sekretarz poselstwa francuzkiego w Kopenhadze, opowiada ciekawe szczegóły o téj mało znanéj części jego życia. Młody Barthold unosił się nad czynami wojsk francuzkich we Włoszech i ich młodego wodza generała Bonapartego. W przedugodnym traktacie z papieżem zastrzeżono iż wolno jest Francuzom wziąć z biblioteki watykańskiéj sto rękopisów podług swego wyboru. Gdy wieść o tém doszła do Kopenhagi, mówi Désaugiers, ja z ministrem naszym pojechaliśmy do hrabiego Schimmelmana, mieszkającego w letnim domu za miastem. Traktat rzeczony, nadzwyczajnie zajmował Niebuhra, długo nam on mówił o szacownych rękopisach znajdujących się w bibliotece watykańskiéj, wymieniał te któreby nam wziąć wypadało. Można było myśleć, że własnemi oczyma je oglądał, lubo nigdy nie przejeżdżał przez Elbę. Dwudziestoletni Niebuhr był jednym z najuczeńszych mężów w całéj Europie. Wszystko umiał, wszystko czytał, to wszystko uszykował i utkwił na zawsze w swojéj pamięci. Grouvel, nasz poseł, uderzony postrzeżeniami uczonemi Niebuhra, prosił ażeby napisał to co nam mówił, celem udzielenia tych uwag komissarzom francuzkim, którzy wysłani będą do Rzymu dla wyboru rękopisów. Z początku wymawiał się, że na wsi nie ma książek, z któremi mógłby się poradzić. Potém jednak, nieco pomyśliwszy, powiedział że się spuszcza na swoję pamięć i spodziewa się że przynajmniéj nic ważnego niezapomni. We trzy dni dał Grouvel'owi szczegółową notę, która posłużyła za skazówkę dla kommissarzy francuzkich.

Barthold z największą pilnością przypatrywał się działaniom generała Moreau w Niemczech. Najbardziéj go zadziwił sławny odwrót tego wodza. Z żywą niecierpliwością czekał zawsze na gazety. Serce mu biło z radości, gdy się dowiedział że wojsko francuzkie przeprawiło się napowrót przez Ren. Trzeba wszakże dodać iż żywy udział jaki brał on w losach Moreau pochodził w nim z miłości własnéj. Odwrót, tak długi i trudny, zdawał się strategikom duńskim zgoła niepodobnym do wykonania. Umieli oni radzić się jedynie z kartami topograficznemi; Niebuhr zaś do zadziwienia biegły w geografii, znał najmniéjsze ścieżki, wąwozy, które generałowi mogły ułatwić drogę ocalenia, i Moreau szedł właśnie tą drogą. Barthold z wyraźném uczuciem radości mówił mi że manewry Moreau zgodne były zupełnie z jego planem, który on wcześnie ułożył w rozmowach prywatnych o tym przedmiocie z hrabią Schimmelmanem. I hrabia potwierdził rzecz tę przedemną, zdumiony nadzwyczajną przenikliwością młodego Niebuhra. Tu jeszcze wypada przytoczyć jeden uwagi godny dowód geograficznych jego wiadomości. Po wyjściu na świat zmyślonéj podróży Niemca Dambergera, z przylądku Dobréj Nadziei do Trypolis, lądem, brat mój kupił tę książkę i posłał Niebuhrowi; w kilka dni Barthold zwrócił mu ją przy długim liście, w którym idąc krok w krok za podróżnym, ze zwykłą sobie przenikliwością, wchodząc w najdrobniéjsze szczegóły, dowodził że podróż ta jest mistyfikacyą, prawdziwym romansem, w nieustannéj sprzeczności z miejscowością afrykańską. Czyny generała Bonapartego zrodziły w ognistym umyśle Niebuhra żądzę oswobodzenia Grecyi; spodziewał się on że młody wódz użyje na ten cel część swego wojska i zaraz wziął się do pisania ustawy dla Grecyi w języku Xenofonta.

W tymże czasie Niebuhr gorąco pragnął otrzymać posadę dyplomatyczną w Paryżu, lecz to mu się nie powiodło i przymuszony był poprzestać na skromnym urzędzie nad-etatowego sekretarza przy królewskiéj bibliotece w Kopenhadze i z początku żadnéj płacy nie pobierał. Aby go wynagrodzić za to, przyjaciel i opiekun hrabia Schimmelmann, udzielił mu urlop na lat trzy dla odbycia podróży po Europie i wyjednał pieniężny zasiłek. Piérwszą myślą Niebuhra było jechać do Francyi i Włoch. Historya Rzymska już uczyniła głębokie na jego umyśle wrażenie; najwięcéj atoli, jak sam pisał, chciało mu się oglądać Pompeję, owo ciekawe muzeum domowego życia Rzymian; cudny Rzym; pola bitew pod Kannami i Trazymeną; wąwozy i dzikie przepaści Appeninów między Kampaniją i Saumnium.

Tu na chwilę winniśmy zatrzymać się, ażeby wspomnieć o okolicznościach serca, jakie największy wpływ wywarły na życie sławnego historyka. W czasie piérwszego pobytu w Kiel zakochał się w młodéj panience, Amalii, siostrze pani Hensler. Ta miłość pozyskała wkrótce wzajemność, a następnie ułożono połączyć się węzłem małżeństwa, skoro Barthold z podróży swéj wróci. Listy jego do narzeczonéj są wzorem myśli i stylu. Udzielimy tu króciuchny wyjątek z listu do hrabiego Moltke. «Amalia prawdzie rzymskiego jest charakteru,— szlachetna duma, rozum gruntowny, miłość bez granic, najmilsza skromność, stałość niezachwiana, wdzięki zachwycające. W historyi świata całego, jedne tylko Rzymianki, Kalpurnije, Porcye, Arryje, mogły posiadać podobne przymioty. Przywiązanie dziewczyny łagodnéj, delikatnéj, słabéj, nie dodało by umysłowi memu ani sił, ani wyniosłości.»

Wypadki owoczesne we Francyi skłoniły Niebuhra do zmiany planu podróży, i w lipcu 1799 roku udał się do Anglii. Nieszczęście nienagrodzone, pożar, zniszczył większą część jego korrespondencyi z krewnymi, która obej-

mowała w sobie ciekawe szczegóły o głównym celu jego podróży, o rządzie, prawach, handlu, publiczném i domowém życiu Anglików. Pozostały tylko listy do Amalii, w których o niczém inném niemówił, jedno o swojéj miłości. Latem w Londynie nikogo niema i dla tego Niebuhr zabrał tam znajomość tylko z niewielą znakomitych ludzi, w szczególności z podróżnymi i oryentalistami. Zwiedzał muzea i biblioteki, ani razu niebył w foxalu, ni w ranelagh, lecz widział mistress Siddons w Makbecie i ocenił jak należy tę sławną artystkę. Kościół świętego Pawła żadnego nieuczynił na nim wrażenia. Przez całe życie nie bardzo lubił sztuki piękne, a w owym czasie smak ten nie ze wszystkiém jeszcze był w nim rozwinięty. Pomniki sławnych mężów pogrzebionych w Westminster mocno go uderzyły; ale gorzko wyrzekał na niedorzeczność niektórych napisów. «Budowniczy pomniku Miltona—mówi on — w kilku wierszach wylicza tytuły swoje, a o Miltonie zaledwie jest wzmianka.»

Z Anglii udał się Niebuhr do Szkocyi, długi czas mieszkał w Edymburgu, słuchał tam kursów chemii u doktora Hope, botaniki u doktora Rutherforda, gospodarstwa wiejskiego u Coventry. Ale najwięcéj zajmował się w czasie podróży swoją Amaliją. Miłość ku niéj była szacownym talizmanem, który chronił go od wszelkich niebezpieczeństw, otaczających młodzież w stolicach; podnosił jego myśli, napawał go najszlachetniéjszą dumą stania się godnym kochanki, to jest dojścia ile być może najwyższego stopnia doskonałości moralnéj. Raz pisał do niéj: «Czytałem niedawno biografią jednego dziwnego człowieka, Taylora. Nowy zupełnie mistycyzm filozoficzny, wypływający z platonizmu, wyprowadził go na politeistę i stronnika mistycznego wykładu religii ludu greckiego. Skłonność ta odznacza się niejaką wielkością w jego tłumaczeniach filozofów greckich i we własnych jego dziełach, mianowicie poetycznych. W młodości zakochał się był w jednéj panience, i ona, piérwszy i jedyny miłości jego przedmiot, została jego żoną, mimo woli rodziców, którzy wydać ją chcieli za innego, bogatego człowieka. Cały rok żyli oni z siedmiu szyllingów na tydzień, które Taylor literacką pracą zarabiał Z czasem polepszył się ich stan, ale biéda przez wiele lat nieodstępnym była ich towarzyszem. Nie tracili wszelako ducha... Cieszę się jednak że my z tobą nie jesteśmy Anglikami, bo tutaj ubóstwo uważa się za występek, który zagładzić można tylko przez niesłychane usiłowania ażeby się zbogacić. I jeżeli ten kto chce żyć płodami swego geniuszu, nie pobiera płacy od jakiego pana wielkiego albo od rządu, w zamianę swéj niezawisłości i godności swojéj, taki może liczyć jedynie na miłosierdzie Boskie!»

Powróciwszy do Kopenhagi Niebuhr otrzymał dwie posady, wprawdzie nie nader zyskowne, lecz przynajmniéj one wystarczały mu na przyzwoite utrzymanie się. Mianowano go sekretarzem komissyi do spraw z mocarstwami barbaryjskiemi i assessorem rady handlowéj. Nareszcie w piérwszym roku wieku teraźniéjszego odebrał pozwolenie na zaślubienie swojéj Amalii «Słowo: szczęście — mówi on— nazbyt jest słabe do wyrażenia rezultatu tego związku.» Wkrótce po ślubie wezwano go na professora uniwersytetu w Kiel; lecz z razu odmówił, bo niechciał spółubiegać się z Zoëga, jednym z najsławniéjszych znawców starożytności egipskich; dowiedziawszy się atoli iż Zoëga nie życzy opuszczać Rzymu, przyjął tę posadę.

Szybko przebieżemy piérwsze pięć lub sześć lat, jakie nastąpiły po ożenieniu się Niebuhra, wówczas bowiem prawie się niezajmował naukami. Przeszły i przyszły uczony zamienił się w człowieka czynnego. Wypadki polityczne, starania o słabém zdrowiu żony, szczęście

domowe, zapełniały całe jego życie. Od roku atoli 1800 do 1805 nauczył się po arabsku, przetłumaczył część historyi El-Wakid'ego podbicia Iraku, i napisał rozprawę o rolnictwie i kolonizacyi Rzymian, wyłożywszy ten przedmiot więcéj naukowym sposobem, a mianowicie z większą jasnością, niżeli jego popoprzednicy. Podczas bombardowania Kopenhagi przez Anglików, okazał krajowi i naukom ważną usługę, przedsięwziąwszy najskuteczniéjsze środki do ocalenia archiwów i biblioteki. W nagrodę mianowany został w początkach roku 1805 dyrektorem banku i wydziału wschodnio-indyjskiego w radzie handlowéj.

W roku 1805 rząd pruski wezwał go na dyrektora banku berlińskiego z płacą wyższą nad tę, jaką pobierał w Kopenhadze. Niebuhr, za radą samegoż hrabiego Schimmelmana, przyjął tę posadę. W tydzień potém wyjechał z Kopenhagi; lecz tymczasem nadchodziła bitwa pod Jeną; we cztery dni po przybyciu do Berlina, na prędce ułożył akta i wyjechał z nimi do Memla. «Nielękajcie się o nas—pisał do ojca—jesteśmy w bezpieczném miejscu. Nie troszczcie się i o przyszłość naszą: ona i nas bynajmniéj nie frasuje. Dzięki wychowaniu jakie od ciebie, ojcze, odebrałem, zawsze zapracuję dla siebie na kawałek chleba. Jeżeli, jak zapewne, świetna przyszłość, która się otwierała przedemną, nagle się zamknie, zostanę literatem albo kupcem. Niepowiedzie się w jednym kraju, przeniosę się do drugiego....»

Ze Szczecina udał się Niebuhr wraz z dworem do Gdańska, z Gdańska do Królewca, z Królewca do Memla; chciał pospołu z ministrem Steinem przebrać się do Rossyi, ażeby ocalić akta państwa; ale Stein podał się do dymissyi i Niebuhr przyjął bardzo skromną posadę w Królewcu. Wtedy nauczył się języka rossyjskiego i wszystkich dyalektów słowiańskich. Późniéj hrabia Hardenberg poruczał mu najważniéjsze czynności, lecz dla wykonania poleceń ministra przymuszony był rozstać się z żoną. To go nadzwyczajnie smuciło, a nawet zdrowie jego nadwątliło. Prosił o dymissyą; lecz téj mu odmówiono i naznaczono członkiem kommissyi skarbowéj. Sam król prosił go aby nieopuszczał służby i kiedy Stein został znowu ministrem, wysłano Niebuhra do Hollandyi dla zaciągnięcia pożyczki.

Podróż jego była bardzo smutna. Od Memla do Berlina jechał krajem zniszczonym przez wojnę, a przytém zdrowie żony bardzo go niespokojnym czyniło. W Berlinie odebrał wiadomość o śmierci swojéj matki. Przed udaniem się do Hollandyi odwiedził Hamburg i przez dni kilka zabawił u ojca i u hrabiego Moltke. W początkach marca przybył do Amsterdamu i ztąd zaraz wyjechał do Utrechtu, gdzie się król znajdował. Niebuhr spodziewał się kilka tygodni zabawić w Hollandyi, a przepędził cały rok; nareszcie udało mu się zaciągnąć pożyczkę na korzystnych warunkach. Ale rok ten niebył dla niego stracony; poznał Hollandyą i jéj literaturę.

Gdy powrócił do Pruss, poruczono mu przyprowadzić do porządku skarb i mianowany został kawalerem orderu orła czerwonego trzeciego stopnia. Lecz widoki członków kommissyi skarbowéj nie zgadzały się z jego wyobrażeniami; a nadzwyczajna praca wycieńczała siły. Po kilka kroć prosił o uwolnienie, naostatek wziął dymissyą. Usunąwszy się od interessów, bez trudności otrzymał posadę professora historyi w uniwersytecie berlińskim i 26 października 1810 roku zaczął pierwszy swój kurs historyi rzymskiéj.

Lekcye nowego professora nietylko sprowadzały licznych słuchaczów, ale zwracały na się uwagę uczonych: Savigny już wtedy oświadczył, że one winny sprawić zupełną odmianę w historyi. Ale Niebuhr niezajmował się jedynie swoim kursem, pisał do ojca długie listy pełne ciekawych szczegółów o podróżach Bruce,

o historyi Abissynii przez Ludolfa, przedstawił ministeryum projekt urządzenia gmin wiejskich, oznaczył w uczonéj rozprawie epokę napisania Peryplu Scylaxa i t. d. i t. d.

W roku 1811 ukazał się piérwszy tom jego «Historyi Rzymskiéj,» i zimową porą 1811—1812 roku czynnie się zajmował lekcyami, które miały utworzyć tom drugi. Publiczność przyjęła to dzieło obojętnie, natomiast Goethe w liście do autora osypał go pochwałami. Z resztą nie o historyi rzymskiéj natenczas myślano. W roku 1812, kiedy Prussy połączyły się z Rossyą, Niebuhr wszedł jako ochotnik do landwehru. Potém wydawać zaczął dziennik, w którym opowiadał Niemcom krucyatę przeciwko Napoleonowi. Książe Hardenberg wezwał Niebuhra do głównéj kwatery i polecił mu prowadzić układy z Angliją o subsydia i nakreślić projekt traktatu handlowego między Angliją a Prussami. Wojna wyganiała go z jednego miasta w drugie; ciężko zachorował w Pradze; lecz na schyłku jesieni powrócił do Berlina. W lutym 1814 wysłano go znowu do Hollandyi w sprawach skarbowych, gdzie zajął się pisaniem projektu ustawy zasadniczéj dla tego kraju. W tenczas już twierdził, że Belgija koniecznie odłączoną być powinna od Hollandyi, albo że sama z czasem się odłączy. Po wyjeździe ztąd przepędził blisko miesiąca u wód pyrmonckich dla poprawienia nadwątlonego zdrowia; potém w Holsztynie nawiedził przyjaciół, tudzież ojca chorego, a przy końcu 1814 roku znowu się już zajmował w Berlinie pracami historycznemi i filologicznemi.

Zimą 1814—1815 Niebuhr dawał Następcy tronu lekcye w przedmiotach skarbu i administracyi. W jednym z listów tak opisuje dzisiejszego Króla Pruskiego. «Szczęśliwy jestem gdy mam iśdź do zamku. Książe obdarzony jest duchem postrzegania i uczyć się pragnie; przymioty, jakiemi tak szczodrze udarowało go przyrodzenie, rozwijają się jeden po drugim w moich oczach, podczas rozmów naszych. Często rozmawiamy tylko, ale nietracimy czasu. Wesołość charakteru nie przeszkadza mu bydź głęboko myślącym; czułość równa się jego wyobraźni. Przy całéj żywéj chęci uczenia się, nigdy nie poddaje się ślepo powadze mistrzów. Niewidziałem mlodego człowieka doskonalszego nadeń. Wie jak go kocham; wyczytuję to z jego oczu; wie i o tém, że nie dostojność jego przywiązuje mię do niego. Ulubiona jego myśl zostać królem greckim, przechadzać się i marzyć pośród zwalisk, wyszukiwać starożytności. Na tę myśl wszystkie moje zamki powietrzne rodzą się znowu w mojéj imaginacyi. Kiedy będziemy w Atenach—mówiłem mu—mianujesz mię professorem historyi greckiéj, dozorcą pomników i dyrektorem poszukiwań.— Dozorcą nie mianuję, odpowiedział. Ja sam będę zajmował się wyszukiwaniem zwalisk, ale ty będziesz obecny przy tem.»

Za powrotem Napoleona z wyspy Elby, Niebuhr znowu zamyślał literaturę zamienić na służbę, lecz w tenczas dotknęły go dwa ciosy straszliwe: w ciągu kilku miesięcy postradał dwie istoty, które nad wszystko na świecie kochał: starego ojca i żonę. Pomimo żalu, jaki w nim sprawiła śmierć ojca, z największą troskliwością zajmował się żoną, która w niebezpieczném znajdowała się położeniu. Dla naprawy jéj zdrowia użyto wszelkich, jakie tylko są środków, nawet magnetyzmu: lecz wszystko nadaremno i ona umarła 20 czerwca 1815 roku na rękach męża i pani Hensler. Dzieci Niebuhr niemiał, lecz żona bez względu na wątłe zdrowie swoje, czyniła go przez lat piętnaście tak szczęśliwym, była tak dobra, łagodna, przywiązana, tak go kochała, tak się pyszniła jego talentami i powodzeniem, tak nawykła dzielić wszystkie jego uczucia i myśli, że z nią Niebuhr postradał połowę samego siebie. «Czy niemogę uczynić co dla ciebie, najdroższa moja Amalio? mówił gdy ona na śmiertelném już spoczywała łożu.— Czy żyć będę, czy umrę, dokończ swoję historyą rzymską» odpowiedziała.

Huk dział pod Waterloo mógł tylko przebudzić Niebuhra z letargu, w jaki pogrążyła go śmierć żony. Po zawarciu pokoju, ofiarowano mu poselstwo w Rzymie i polecono urządzić sprawy katolickiego kościoła w Prussiech, i jeżeli można zawrzeć konkordat. Przyjął to polecenie, lecz musiał jeszcze całą zimę przepędzić w Berlinie i pilnie pracował nad zgłębieniem prawa kanonicznego, napisał przedmowę do dzieła Winke o zarządzie w Anglii, wydał pismo o wolności druku, refutacyą dzieła Szmalca o towarzystwach tajnych, przygotowywał pospołu z Heindorfem i Buschmanem edycyą ułamków Frontona wynalezionych przez X. Mai, wydał rozprawę o geografii Herodota i złożył akademii nauk dwie rozprawy, jednę o kilku scenach Plauta, wciśniętych do textu przez wierszopisów ze średnich wieków, drugą o literaturze rzymskiéj dwónastego wieku; dawał lekcye następcy tronu, nakoniec napisał proste i czułe dziełko o życiu i pracach swego ojca.

Niebuhr tak dalece przywykł do towarzystwa kobiét, że niemógł żyć sam jeden. Doris Hensler siostra jego Amalii, oświadczyła że chce z nim jechać do Rzymu, uprzyjemniać jego samotność i zajmować się gospodarką domową. Zamierzyła wziąć z sobą synowicę swojego męża, wnuczkę dawnego jego przyjaciela Henslera, doktora w Kiel. Wiosną 1816 roku przyjechały do niego do Berlina. Ta panienka była tak dobrą, tak do niego przywiązaną, tak ochoczo i tak miłym głoskiem śpiewała, ażeby tęsknotę jego rozweselać; przytém tak kochała jego Amaliją, tak żałowała jéj, że przed wyjazdem z Berlina, Niebuhr ożenił się z Margarytą Hensler. Wkrótce potém wyjechali do Włoch. W drodze uczony professor pilnie przeglądał biblioteki w Würzburgu, Norymberdze i Monachium, w nadziei znalezienia tam jakich palimpsestów, ale napróżno; w Weronie zaś zaraz po przyjeździe znalazł w archiwum kapitulném wyjątki z dawnego prawoznawcy rzymskiego Kaja. Z Werony udali się nasi podróżni do Wenecyi, z Wenecyi do Bononii, z Bononii do Florencyi, nakoniec 7go Października przybyli do wiekuistego Rzymu.

Pomniki starożytnego Rzymu nie były nowością dla Niebuhra: nie widząc wprzódy, znał je atoli doskonale; natomiast z ciekawością przypatrywał się krajowi, zwyczajom i obyczajom mieszkańców, i wszędzie, jak powiada, przekonywałem się, że «podróżni mało zwracają uwagi na najważniéjsze rzeczy; nie widzą, nie zgłębiają ich. Terni było dla mnie nadzwyczajnie zajmującém i uczącém miastem. Znalazłem tu przynajmniéj pięćdziesiąt starożytnych rzymskich domów, które bardzo dobrze się zachowały i dostrzegłem, że wino przygotowują tam zupełnie tak jak dawniéj... Kiedykolwiek odkryję i wyjaśnię całą tajemnicę przygotowywania win rzymskich.»

Niebuhr nieszczęśliwym był w Rzymie; klimat włoski nadwerężył zdrowie jego żony, sam on nawet nie tyle był zdrowy we Włoszech, jak w Niemczech. Moralna i umysłowa atmosfera Rzymu nie przypadała mu do smaku. Zbyt wysoko wzbił się on nad owoczesnych uczonych włoskich; żaden z nich niepojmował ważności jego prac. Młodzi artyści niemieccy, Cornelius, Overbeck, Schadow, Koch, Platner, z początku miłą mu sprawowali rozrywkę; lecz bardzo się zasmucił, gdy oni przeszli z luteranizmu na wiarę katolicką. Czynności dyplomatyczne nadzwyczajnie go utrudzały, nie mógł przytém pracować: okręt, na którym znajdowały się jego książki, zawinął blisko Calais, i otrzymał je daleko już późniéj przez Liworno. Watykańska i inne biblioteki otwarte były w godzinach, dla niego bardzo niedogodnych, do domu zaś niedawano książek. Niemógł także robić wycieczek w okolice, wszędzie bowiem pełno było rozbójników. Nadomiar złego, wielkie jego dzieło, które poprawił, a raczéj przerabiał, zdawało mu się niedokładném; uskarżał się na utratę pamięci, wyobrażał że jego władze umysłowe słabną.

W tymże czasie, kiedy sam powątpiewał o sobie, dzienniki niemieckie napadały na jego historyą. W «rocznikach hejdelbergskich» ukazał się sławny artykuł o tym przedmiocie A. W. Szlegla. Zresztą, krytyki nie martwiły Niebuhra, lecz go rozgniewały potwarze, obwinienie o kradzież. W skutku jego skargi Merkel skazany został na sześć miesięcy więzienia za to iż poważył się wydrukować jakoby Niebuhr przejeżdżając przez Weronę wydarł z książki kilka kartek, zawierających w sobie Institutiones Kaja.

W następnym roku dwie okoliczności, wcale niejednostajnéj wagi, uradowały go i pojednały z życiem w Rzymie. W kwietniu 1817 roku urodził mu się syn, tudzież zmienił on mieszkanie. Uważał się za szczęśliwego iż został wreszcie ojcem, i odtąd myślił jedynie o wychowaniu swojego małego Marka. Co się tycze mieszkania, miało ono największy wpływ na jego humor i nader stosownem było dla historyka Rzymu. Był to pałac dawnego lecz już wygasłego domu Savelli, zbudowany na zwaliskach teatru Marcella. Z okien dawały się widzieć Monte-Maria, Watykan, kościół świętego Piotra, Janiculum ze wszystkiemi kościołami swemi do góry Awentyńskiéj; z terrasu kapitolium, forum, góra palatyńska, kolizeum i całe miasto niezamieszkane. Przy pałacu znajdował się ogród z mnóstwem kwiatów i wodotrysków; w około głęboka cisza. Wszystko to nadzwyczaj podobało się Niebuhrowi. W jesieni pojechał z żoną do Frascati i tam go przez długi czas zatrzymała niebezpieczna choroba. Na śmiertelnéj pościeli mówił tylko o swojéj drogiéj Amalii, a młoda żona bynajmniéj się tém nie smuciła.

Tymczasem ta niebezpieczna choroba naprawiła jego zdrowie. Następnéj zimy miał się daleko lepiéj i nie tyle był już smutny; z przyjemnością odwiedzał następcę tronu bawarskiego, Böttchera filologa berlińskiego, hrabiego Brandeburskiego, lordów Lansdown'a i Colchester'a. Około tegoż czasu przysłano mu z Genewy patent na obywatelstwo téj rzeczy-pospolitéj i dość znaczną summę za usługi, jakie okazał jéj posłowi. Niebuhr przyjął patent, pieniędzy zaś niewziął. Z drugiéj strony tak zręcznie działał celem przyprowadzenia do skutku danych mu poleceń dyplomatycznych, że książe Hardenberg, przybywszy do Rzymu, w kilka dni cały interess zakończył i Niebuhr zostawił mu zaszczyt świetnego rezultatu, który od dawna był już przygotował. W roku 1818, 1820 i 1822 urodziły mu się trzy córki.

Wszelako ta spokojność niedługo trwała, nowych jeszcze zmartwień doświadczył w Rzymie. Angelo Mai bibliotekarz watykański zazdrościć mu zaczął. Bez wątpienia, uczony świat wiele jest winien Mai'owi za liczne fragmenta pisarzy starożytnych, które odkrył w palimpsestach; ale wyznać trzeba, że nauka sławnego bibliotekarza nie wyrównywała jego pracowitości i szczęściu. Wydania jego w ten czas dopiero pozyskały prawdziwą wartość, kiedy je roztrząsnęli i poprawili uczeni niemieccy. Niebuhr i jego przyjaciele Goeschen i Buttmann wydali rozproszone pisma Frontona; oprócz tego Niebuhr wynalazł niektóre ułamki z Cycerona i Liwiusza i poddawszy pod rozbiór krytyczny wyjątki z mowy Cycerona za Skaurusem, ułożył je nie w tym szyku, jak wnosił Maio. Szczególniéjszym trafem, odkrycie w następnym roku w Turynie, w innym rękopiśmie dokonane, dowiodło w niezbity sposób, że Niebuhr ma słuszność, a Maio omylił się. Maio rozgniewany, zaczął obwiniać go w jednym dzienniku, że on znał przedtém ów rękopism. Niebuhr chciał odpowiedzieć, lecz przyjaciele Mai'a namówili go że ten odwołał swoje słowa.

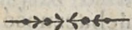
Rewolucya neapolitańska 1826 roku tym więcéj nastraszyła Niebuhra, że mało co przedtém żona mu dziecię powiła. Gdy burzyciele szli na Rzym, zabierając po drodze wszystkich bandytów, posłowie zagraniczni gotowali się

do wyjazdu ztąd wraz z papieżem; Niebuhr zapakował już był wszystkie swoje papiery i rzeczy; lecz wojska austryackie oddaliły niebezpieczeństwo zagrażające Rzymowi.

Pobyt w Rzymie uprzykrzył się Niebuhrowi; prosił więc o urlop na rok jeden, z zamiarem nie powracania już do Włoch. Zwiedziwszy raz jeszcze Pompeję, Herkulanum, Wezuwiusz, a nadewszystko biblioteki, pożegnał się w Neapolu z przyjacielem swoim, posłem francuzkim de Sevre, obiecawszy mu przyjechać do Paryża. Za powrotem z Neapolu, tylko trzy dni zabawił w Rzymie, i tą co dawniéj drogą udał się do Niemiec; stanąwszy atoli w Inspruku, zamiast jechania do Monachium, obrócił się ku Saint-Gallen, celem obejrzenia rękopismów w tameczném starożytném opactwie. Ztąd puścił się przez Zurich, Schaffhausen, Tubingę i Stuttgart do Heidelberga, a potém do Bonn. Tu się zatrzymał i postanowił przyprowadzić do skutku ostatnie życzenie swojéj Amalii, to jest dokończyć historyą rzymską. Wyrzekł się wszelkich zaszczytów, wszedł w obowiązki professora uniwersytetu w Bonn i 30 września, w rocznicę pierwszego swego ślubu, zaczął trzeci tom rzeczonéj historyi.

Niebuhr przepędził w Bonn lat siedm, od 1823 do 1830 roku, i w tym przeciągu czasu dwie tylko wycieczki uczynił do Berlina, po jednéj do Kopenhagi i Kiel, tudzież kilka razy jeździł do wód. Dręczyło go przeczucie, że umrze w Bonn, dla tego że nigdy tak długo na jedném miéjscu nie zostawał. Z początku dawał lekcye bezpłatnie, lecz mu przedstawiono, że inni professorowie, z przyczyny niedostatku, niemogą iśdź za jego przykładem, postanowił przeto brać opłatę, lecz pieniądze te rozdawał jako wsparcie uboższym uczniom swoim, tudzież jako nagrodę za napisanie najlepszych rozpraw. W tymże czasie zajmował się wydaniem historyków bizantyńskich, zaczął wydawać «Rheinisches Museum» dziennik w którym udział mieli najpierwsi filologowie niemieccy; przygotowywał edycyą Polibiusza i z nadzwyczajną trafnością przywrócił obszerny fragment z Dyona Kassyusza, znaleziony w Rzymie przez X. Mai.

Ale wszystko to było dla niego wypoczynkiem po głównéj pracy, około ukończenia historyi Rzymskiéj. Napisawszy tom trzeci uznał za potrzebę przerobić dwa pierwsze. W 1826 roku wyszedł tom piérwszy téj drugiéj edycyi, która dla mnóstwa dodatków, odmian, skróceń, całkiem nowém była dziełem. Tymczasem sława jego wzrastała i przeszła za granice Niemiec. We Francyi i Anglii co żywo tłómaczono jego historyą rzymską. Rękopism tomu drugiego był ukończony, gdy w domu, w którym Niebuhr mieszkał w Bonn ogień wybuchnął. Znakomity professor postradał wtedy część swych papierów i książek. Szczęściem wynalazł poprawiony rękopism tomu drugiego: brakło tylko kilku kartek, i z zapałem wziął się do pracy, żeby wynagrodzić swą stratę. Dokonawszy tak trudnego dzieła, otrzymał wiadomość o lipcowych wypadkach we Francyi, co go nadzwyczajnie przeraziło. Niespokojność bardziéj jeszcze nadwątliła zdrowie. W dzień Bożego narodzenia przeziąbł i dostał gorączki; we trzy dni poznał iż niedługo żyć będzie i tajemnie prosił Classena żeby o tém zawiadomił jego krewnych. Żona nieodstępowała go, lecz w niéj kryła się także choroba śmiertelna! siły ją odbiegły, i przymuszona była położyć się. Od tego czasu Niebuhr w milczeniu ciągle się modlił; przytomność zachował do ostatniéj chwili i umarł spokojnie dnia 2 stycznia 1831. Żona poszła za nim do grobu w dziewięć dni potém, oboje razem pogrzebani. Następca tronu pruskiego, dzisiéjszy król, wzniósł im pomnik. Dzieci odwieziono do pani Hensler, która zajęła się ich wychowaniem. Młody Marek Niebuhr uczy się teraz prawa w uniwersytecie berlińskim pod dozorem sławnego Savigny.



UWAGI NAD HISTORYĄ POWSZECHNĄ.

Przez Ż. O.

Historya powszechna, w znaczeniu właściwém uważana, opowiada ważniéjsze wypadki, których ród ludzki doznawał we wszystkich czasu kolejach, odkrywa działające przyczyny gwałtownych przemian, postępu oświecenia, ukazuje źrzódło potęgi i upadku, szczęścia i niedoli narodów; aby człowiek i naród groźnym przykładem wieków upłynionych nauczony, wzniósł się do wysokiéj godności swego przeznaczenia i był przekonanym, że wielkie dramma Historyi, ani jest tkaniną przypadku, ani skutkiem koniecznego przeznaczenia, lecz nieuchronnym wypadkiem działań ludzkich, że każdy skutek ma swoje dalsze i bliższe przyczyny, a też same skutki stają się przyczynami dalszych skutków. Połączenie tych przyczyn tak jest zawikłane, ich rozmaitość tak wielka, iż dokładne wyłuszczenie działania jednych przyczyn na drugie, może być tylko uskutecznioném przez tego, którypy się mógł wznieść wyżéj nad wszelkie istoty rozumne, i z téj wysokości przypatrzywszy się zawikłanéj plątaninie dziejów rodzaju ludzkiego, mógł wynaleść sposób rozwiązania téj niepojętéj zagadki.

Jak filozofia jest idealną częścią wszelkiéj wiadomości, tak Historya realną. Bez zasady historycznéj niema nic pewnego, nic praktycznego. Prawodawca, polityk, urzędnik cywilny, wojskowy, religijny, we wszystkich życia swego stosunkach niemogą się bezkarnie obéjść bez historyi. To niezbadane archiwum rodzaju ludzkiego, zachowujące pomniki czynów i myśli ludzkich, ta pochodnia prawdy, błędy, przesądy wytępiająca, to wierne zwierciadło wieków upłynionych, służyć może za niewyczerpane źrzódło przestróg, nauk, moralności wiekom potomnym. Naród, gdy niesłucha głosu téj nauki, będzie sądzony i w długiéj klęsk kolei napróżno niebaczność swoję opłakiwać będzie. A gdy z jednéj strony Historya oświeca rozum, podnosi geniusz, prostuje zdanie, rozszerza granice naszych wiadomości, odkrywa tajemnice polityki, przyrodzenia, maluje w żywych kolorach obrzydliwość zbrodni, wspaniałość i wielkość cnoty, odraża od pierwszéj, a zachęca do drugiéj; z drugiéj zaś strony naucza królów sztuki panowania, ludy do posłuszeństwa zachęca, zapala w sercach prawych ogień miłości kraju, tylu wiekopomnym dziełom początek dający, sposobi ród ludzki do szanowania przepisów religii i nieskazitelnego pełnienia swych obowiązków. Historya jest najwyższym sprawiedliwości trybunałem, przed którym wszystkie czyny narodów i ludzi ostatecznie i bezstronnie roztrząsają się. Nikczemne pochlebstwo ponętą błahego zysku uwiedzione, pali częstokroć kadzidło przemożnéj potworze: lecz nieubłagana w sprawiedliwych swych wyrokach Klio, niedając się uludzić żadnemi widokami, równie chwalącego jak chwalonego wiecznéj niesławy napiętnuje cechą. Historya, jako filozofia w przykładach, światło prawdy, życie pamięci, nauczycielka obyczajów, wystawując w dokładnym rysie czyny narodów, miéjscem i czasem oddalonych, czyni nas dziedzicami kosztownego spadku, nieraz drogo w wiekach upłynionych opłaconego. Świat jest szkołą przykładu, Historya i doświadczenie téj szkoły mistrzynie: pierwsza jest koniecznie potrzebna do przygotowania się do drugiego, dla towarzyszenia nam przez cały ciąg życia naszego. Wielki zaiste pożytek nauczyć się poznawać ludzi w różnych z niemi stosunkach, a opatrzeni tym pięknym zapasem wiadomości, łatwiéj mogą kierować własném doświadczeniem, które ani tak obszerném, ani zawsze bezpieczném być może, bo tak częstokroć kosztownem, iż nie już nam, lecz innym na pożytek wychodzi. *Evidentior quidem illa est quo per propria ducit infortunia at tutior illa, quo per aliena.* Prócz tego przykłady które nam historya wystawia czy to z ludzi, czyli z wypadków, są pospolicie zupełne, nieułam-

kowe, i odnosimy z nich korzyść zupełną w nauce; możemy te wypadki uważać złącznie, rozłącznie i następnie, jak jedne z drugich wynikały; widzimy połączenie przyczyn i skutków, tak blizkich jako też dalekich, jakby cofnąwszy się do wieków upłynionych, obcujemy z ludźmi którzy dawno przed nami byli; mieszkamy w kraju, któregośmy nigdy niewidzieli. Tak wzbogaceni zdobyczą wieków upłynionych i miejsc zwędrowanych, potrafimy czynności nasze do dobra ogólnego zastosować. Rozszerzając w obrębie do działania nam przeznaczonym miłość cnoty, honoru i pożytecznéj pracy, utwierdzimy nieograniczone panowanie rozumu nad namiętnościami, złożemy na ołtarzu prawdy winny hołd talentom i tym wielkim przymiotom, które uzacniają ród ludzki. Tak usposobieni staniemy się wzorem dla następnych pokoleń, błogą przyszłości ożywieni nadzieją z honorem zalegniem mogiłę nam przeznaczoną.

Nauki pomocne, i nieoddzielny związek z historyą mające.

Słusznie wyrzekł Cycero, iż wszystkie nauki wspólném ogniwem są połączone i wzajemnie do udoskonalenia pomagają. Historya wszystkim naukom nieodbicie potrzebna, od wielu też zasięga skutecznéj pomocy. Nie mówiemy tu o źrzódłach z których historyk ma wiadomości swoje czerpać, bo te są niezmiernie obfite, i pomimo ich częstego używania, można je uważać dotąd za niewyczerpane; lecz mamy namienić o naukach historycznych, bez których zabierający się nawet do czytania tylko historyi, obéjść się niemoże, a tém bardziéj ten, który się w téj nauce doskonalić i drugim nabytego światła udzielać pragnie.

Na czele nauk nierozdzielny związek z Historyą mających, znajdują się *Geografia* i *Chronologia*; ponieważ w opowiadaniu lub czytaniu historycznych wypadków potrzebna jest naprzód wiadomość kiedy? i gdzie się one wydarzyły?

Geografia, czyli znajomość kuli ziemskiéj, w czasiech starożytnych ograniczona, w naszych czasiech do wysokiego stopnia doskonałości podniesioną została. Nie miały narody starożytne dokładnéj wiadomości o kształcie kuli ziemskiéj, ani o morzach i lądach na niéj znajdujących się. Jedno nazwanie kilku rzeczom służyło, niekiedy też jedna rzeka kilka nazwisk miała. Same tylko kraje nad morzem Środziemném i Czarném położone, dobrze były w starożytności znajome. Zawistni kupcy Fenicyi, Kartageny i Massylii, własnym zyskiem powodowani, ukrywali troskliwie wiadomość o krajach z którémi handlowali, bo wielkich korzyści wyłącznemi być chcieli uczestnikami. Umyślnie rozszerzali zastraszające powieści aby odstręczyć innych od uczęszczania do krajów, handlowi ich korzystnych. Narody nie miały żadnego ogniwa ich połączającego ani w religii, ani w polityce. Nieznano prawa powszechnego narodów. Ztąd wielkie zachodziły trudności i niebezpieczeństwa dla osób chcących zwiedzić dalekie kraje.

Żegluga, dla nieużywania igły magnesowéj, była w niedołężnym stanie. Wyprawa Argonautów i wojna trojańska oczewistym tego może służyć dowodem. W dalszym nawet czasie za kolumny Herkulesa żeglować nie wiele skwapliwości okazali Grecy i Rzymianie. Herodot, a po nim Eratosthenes, wielkie rzucili światło w geografii; osady greckie w trzech częściach świata rozproszone, podróże Pitheasza, wyprawy Alexandra, zdobycze Rzymu i opowiadanie wiary chrześcijańskiéj, przyłożyły się do odkrycia i poznania krajów dotąd nieznajomych w epoce dziejów starożytnych. W wiekach średnich, najazd barbarzyńców północy i wschodu, zabory Karóla Wielkiego i Arabów,

grabieże Normanów, pobożne pielgrzymki gorliwych chrześcijan, nawracanie pogan, wielkie plany Grzegorza VII i jego następców, wojny krzyżowe, użycie igły magnesowéj, infant portugalski Don Henryk, książe Viseo: wszystkie te okoliczności rozszerzyły znacznie wiadomości geograficzne, torowały drogę do wielkiego odkrycia, ważną epokę w dziejach ludzkich i geografii stanowiącego. Za Krzysztofem Kolumbem i Wasko de Gama rozbiegły się okręty europejskie po wszystkich wodach Oceanu i stronach świata. Hiszpan stawił krzyże, Anglicy zakładali faktorye, kantory i drukarnie, Francuzi sypali szańce i bastiony w nowo odkrytych krajach. Ferdynand Magellan Portugalczyk świat objeżdża, Holendrzy w ślad za Francuzami idąc wydzierali Portugalczykom i Hiszpanom słabo osadzone, i mieczem fanatyzmu wyniszczone kraje, szukają na północy drogi do Indyi wschodnich Jezuici, w niedostępnych obcym narodom, Chinach i Japonii, za pomocą matematyki, opowiadają ewangelią, zwiastują zadziwionéj Europie wiadomość o tych krajach, które starożytnością i polorem daleko uprzedziły europejskie narody. Coraz powiększane regularne wojska, ztąd potrzeba większych podatków, zwróciły uwagę na zakładanie osad, szukanie nowych krajów do handlu przydatnych, iż zaledwo jaka wyspa potrafiła się ukryć przed nienasyconą chciwością europejską. Herszt opryszków kozak Tymofej Jermak 1577 r. unikając zasłużonéj kary przechodzi pasmo gór Uralskich, zdobywa obszerne kraje, i wskazuje przebłaganemu tym czynem Rządowi Rossyjskiemu drogę do ostatnich kończyn Azyatyckich. Nie upłynął wiek jeden, gdy Rossya spokojnie bez wszelkich wytężeń zdobyła w odkrytych krajach więcéj ziemi, niżeli cała Europa zajmuje, i wkrótce na brzegach Ameryki osady zakłada. Dymitr Kapiłów doścignął 1639 r. wschodniego brzegu Azyi, nie daleko teraźniéjszego Ochocka, wkrótce Kamczatka słuchać musiała rozkazów z Moskwy przysyłanych. Nie trudno było już potém na Kurylskie, Aleutskie i Lisie wyspy haracze nakładać. Müller, bracia Gmelin, Lepechin, Güldenstadt, Falk, a nadewszystko Pallas, nowy iż tak rzekę świat z ciemności wydobyli. Kiedy takim sposobem Ameryka i Azya ze wszech stron oskoczone, granicę geografii niezmiernie rozszerzają, niepotrafiła się długo i Afryka przed kupcami europejskiemi wybiegać. Zboże polskie na wódkę zamienione służyło ludokupcom za towar Afrykanom powabny, za który na jarmarki Westindijskie tysiące czarnych naszych współbraci do uciążliwych pod spiekłą strefą prac osadniczych dostarczano. Sparrman i Thunberg Szwedzi, le Vaillant Francuz i Lichtenstein Niemiec od przylądku Dobréj Nadziei zapuszczali się w głąb Afryki. Anglik James Bruce Abissynią i Nubią odwiedza, śledzi źrzódła Nilu Ledyard, Lucas, Mungo Park, Horneman od Anglików zachęceni i nagrodzeni od zachodu zapuszczając się wewnątrz Afryki, stali się po większéj części męczennikami geograficznemi; ich usiłowania godnego ich ofierze skutku nie odniosły. Mungo Park oznaczył bieg rzeki Niger, Hornemann dotarł do królestwa Darfur, o którém miano bardzo niedokładną przez powieści wiadomość. Po zagubionych na Oceanie spokojnym odkryciach Mendozy 1568 r., Mindanao 1595 r., Quiros 1605 r. odnowili odkrycia Le Maire, Schouten; Tasman zaś i Hertoge brzegi Nowéj Hollandyi. Kapitan angielski Kook, po kilkakrotném świata całego objechaniu i Oceanu spokojnego zwiedzeniu, nie wiele zostawił swoim następcom: la Peyrouse, Vancouver, Krusenstern do odkrycia, lubo środek Nowéj Hollandyi, równający się co do obszerności całéj Europie, dotąd jeszcze mimo osad angielskich nie jest dokładnie wiadomy.

W naszych czasiech hojność rządów oświeconych nie mało się przyłożyła do poznania

rozlicznych krajów we względzie historyi naturalnéj i stanu ich fizycznego. Z tego krótkiego rysu historyi geografii można tę naukę podzielić stosownie do podziału Historyi powszechnéj, na starożytną do 476 r. po Chrystusie, wieków średnich do odkrycia Ameryki 1492 r., na nowoczesną do rewolucyi francuzkiéj 1789 r. i najnowszą od rewolucyi francuzkiéj do naszych czasów. Epoki znaczniéjsze są:

1) Czasy bajeczne do Herodota, 444 przed Chrystusem: Mojżesz, Homer, Hezyod.

2) Od Herodota do Eratosthenesa do 270 przed Chrystusem: Hanno, Scylax, Pytheasz, Arystoteles, Dikäarchus.

3) Epoka systematyczna od Eratosthenesa do Klaudyusza Ptolemeusza 161 r. po Chrystusie: Polibiusz, Hypparchus, Artemidorus, Posidonius, Strabo, Dyonisius, Periegeta, Pomponius Mela, Plinius.

4) Epoka geometryczna od Ptolemeusza do Kopernika 1520 r. po Chrystusie. Długość i szerokość miéjsc oznaczona. Pauzaniasz, Marcianus, Agathemerus, Kosmas, Almarun, Abu Ischak, Scherif Edrisi, Nasser Eddin, Abulfeda, Ullugh-Begh i Gwido z Rawenny.

5) Epoka prawdziwie naukowa od Kopernika do naszych czasów, gdy za rozszerzeniem astronomii dokładnie długość i szerokość miéjsc oznaczono. Krzysztof Cellarius 1686 r., d'Anville 1768 r., K. Mannert 1788 r., Gosselin 1798 r., G. G. Bredow 1800 r., G. D. Köhler 1803 r. Malte-Brun, Heeren, Büsching, Gatterer, Gaspari, Fabri, Sprengel, i wielka liczba im współczesnych geografów we wszystkich narodach cywilizowanych do wielkiéj doskonałości tę naukę doprowadzili. U Polaków Karól Wyrwicz polityczną, Jan Śniadecki fizyczną geografią rodakom swoim wielce się zasłużyli.

Chronologia czyli nauka czasu i jego podziału, równie jak geografia, nieoddzielnie jest z historyą połączona. U narodów starożytnych prawie się wyłącznie téj nauce poświęcali kapłani. W miarę wzrostu astronomii podnosiła się i chronologia. Nie bardzo starożytni dbali o dokładność chronologiczną, szczególnie w opowiadaniu dziejów obcych. Początek i podział dnia u różnych narodów w różnych czasach był rozmaity; toż samo się ma rozumieć i o latach. Rok słoneczny, rok księżycowy mniéj więcéj dokładny, był używany. Rachowano lata podług panowania królów lub najwyższych urzędników. Naszym czasom zostawiony był honor podniesienia i wydoskonalenia téj nauki. Ułomki prac Eratosthenesa i usiłowania Klaudyusza Ptolemeusza nie wiele pomocy i pożytku uczyniły chronologii. Niewczesna też gorliwość teologów upornie trzymających się biblijnéj chronologii, wielu błędów była przyczyną. Mieszano religią z naukami świeckiemi, których się koniecznie albo z biblii uczyć chciano, albo gwałtownie do niéj naciągać. Od czasu odnowienia nauk w Europie i chronologia została przedmiotem prac uczonych. Józef Scaliger professor w Lejden (urodzony 1540 r. umarł 1583 r.) dziełem swoim *de emendatione temporum* rozpoczął torować drogę swoim następcom: D. Petavius (umarł 1583 r.) Ricioli, Usher 1655 r. John Marscham. Nader powoli aż do naszych czasów wznosiła się chronologia. We Francyi Lenglet du Fresnoy, benedyktyni, Volney, Larcher. W Niemczech Ideler, Gatterer, Jakób Krystyn Kraus wielce się swemi badaniami głębokiemi z krytyką połączonemi do wydoskonalenia chronologii przyłożyli. Paweł Konstantyn Phrygio pierwszy wydał tablice chronologiczne 1530 r., po nim celniéjsi Schrader 1658 roku, Beniamin Marshall 1700 r., Theodor Berger 1729 r., John Blair 1756 r. D. G. J. Hübler synchronistyczne tabelle 1799, G. G. Bredów (historja powszechna w tablicach), są pożyteczne. Pomimo te wszystkie prace wyznać potrzeba iż chronologia wieków i narodów starożytnych w wielu miéjscach znacznego potrzebuje sprostowania.

Genealogia, nauka pomocna historyi, podług Fryderyka Rühs od historyi nieoddzielna

podaje wiadomość o pochodzeniu i pokrewieństwie osób znakomitych w historyi. Wiadomość genealogiczna królów Spartańskich była główną zasadą rachuby chronologicznéj w dziejach greckich. W państwach rządzonych przez familije sukcessyjne wiadomość ta jest nieodbicie potrzebną. Naród hebrajski nie dał się nikomu w téj mierze uprzedzić, bo doprowadzali swych przodków aż do potopu. Grecy sięgali do pokrewieństwa z Jowiszem lub Herkulesem. W czasiech feudalnych i późniéjszych prawie aż do rewolucyi francuzkiéj, do dostąpienia urzędów duchownych, cywilnych i wojskowych wyższych potrzebowano wywodów szlachectwa czyli dowodów pochodzenia od osoby urząd jaki znaczny w kraju piastującéj. W celniéjszych kapitułach niemieckich, francuzkich i polskich nawet niektórych, żądano udowodnienia, iż matka, babka i t. d. ze krwi szlachetnéj pochodziły. Ludwik XIII król francuzki syn sławnego Henryka IV ojciec Ludwika XIV, nie mógłby być kanonikiem Lugduńskim albo Moguńckim; bo jego matka księżniczka Toskańska z domu Medicis z kupieckiéj pochodziła familii. Duma i pochlebstwo szukały i znajdowały swych przodków pod murami Troi walczących, albo w senacie rzymskim zasiadających. Nieubłagana i przekupić się nie dająca krytyka, te gwałtowne naciągania w całéj nikczemności na pogardę wystawiła.

Andrzéj Duchesne (1640) był reformatorem genealogicznéj metody. Ritterhusius professor w Altorf (1670) w dziele swoim genealogiczném starał się uniknąć wad swoich poprzedników. Dopełniał jego Imhof 1683. W ośmnastym i dziewiętnastym wieku Gebhardi, Hübner, Lenze, Gatterer, Pütter, Voigtele, Koch do wysokiéj doskonałości genealogią podnieśli.

Heraldyka może być uważaną za część genealogii. Jest nauką o herbach. Tacyt *de moribus Germanorum* w rozdziale szóstym czyni wzmiankę, z któréj można wnosić iż dawnych Germanów celniéjsze familje pewnemi znakami od drugich starały się odróżnić. W czasie turniejów i krucyat, gdy jeszcze mundurów wojskowych nieznano, znaki na tarczach lub zbrojach i hełmach, odznaczały osoby i narody. Nazwiska familijne u narodu handlowego Wenecyan początek mające w XIV i następnym wieku poczęły się upowszechniać. Starożytni Polacy herbami się odróżniali. W wiekach średnich szlachta nie nader piśmienna, zamiast podpisania swego imienia, pieczęć przykładała. W czasie kwitnienia rycerskiéj zalotności czyny dokonane w awanturnych wyprawach stosownym do téj okoliczności herbom dawały początek. Passowani na rycerzów mieli zwyczaj używać części jakiéj herbu passującego. Najczęściéj monarchowie go nadawali stosownie do rodzaju zasług okazanych. Dziedzictwo herbów daleko późniéj było wprowadzone od dziedzicznych nazwisk. Przed wiekiem XI mało bardzo widać pieczęci książęcych, a przed XII wiekiem żadnéj pieczęci grafa. Najpospoliciéj pieczęci wyobrażały osobę monarszą, siedzącą na koniu, niekiedy z chorągwią i w hełmie. Najstarożytniéjsza pieczęć jest od 1220 roku. W Niemczech w wieku XIII niższa szlachta używała pieczęci swego władcy albo klasztoru jakiego. W XIV wieku poczęły być herby w pieczęciach zwyczajne. Niektóre starożytne domy nie miały jeszcze w wieku piętnastym herbów. Bartolus de Saxoferrato (umarł 1359) sławny włoski jurysta, ogłosił prawidła Heraldyki używane w kancellaryi Karóla IV cesarza. Francuzi nadali téj nauce systematyczną postać. Szczególniéj zasłużył się heraldyce C. Fr. Menestrier. U Niemców Ph. J. Spener proboszcz berliński (urodz: 1635, umarł 1705) wydał dzieło 1680 *Historia insignium*, 1691 *Theoria insignium*. W niektórych krajach byli osobni urzędnicy wyroki o herbach dający, albo nowe herby tworzyli. J. W. Triers, M. Schmeizel, J. E. Zschackwitz i Gatterer dziełami swemi objaśniali heraldykę.

Dyplomatyka jest nauka podająca prawidła dokładnego czytania wszelkich dyplomatów, pism publicznych, mających za cel udzielenie osobom lub narodom praw, uwiecznienie jakiego wypadku, lub zawartéj umowy, doskonale takowe pisma rozumieć, podrobione i podrzucone od prawdziwych rozróżnić, nakoniec wszelkie dyplomata i pisma publiczne układać. Nie zbywało w czasiech dawnych na fałszerzach literackich i podrzuconych pismach, na których zasadzano ważne prawa i wpływy. Dawano tym pismom wiarę, i długo nieśmiano o ich autentyczności powątpiewać, czego są jasnym dowodem sfałszowane decretalia pseudo-Izydora. Podług praw Longobardzkich fałszerzom ucinano rękę; pomimo téż praw surowość zagęściły się fałszowania we Włoszech za czasów pierwszych Ottonów. Nikt przez uszanowanie nieśmiał w wątpliwość podawać pism i dokumentów stanowi duchownemu korzystnych. W wiekach średnich, oprócz duchownych, bardzo rzadko znalazł się świecki czytać, a tém bardziéj pisać, umiejący. Fałszowano przeto dokumenta i pisma, a fałszowanych używano do swych celów. Wszystko to uchodziło bezkarnie w świecie uczonym, aż do drugiéj połowy XVII wieku. Daniel Papebroch jezuita (urodzony 1638 r., umarł 1714) w dziele swojém: *Acta Sanctorum* podał w podejrzenie niektóre starożytne dyplomata na majątki Benedyktynów w Saint Denis. Na to dzieło odpowiedział wielce uczony, pracowity, głęboki krytyk, niezmiernie oczytany, szlachetny sposób myślenia z przyjemnością w pożyciu łączący Benedyktyn Jan Mabillon w dziele *de Re Diplomatica* 1687 w Paryżu. To dzieło dało początek i wielki stopień dojrzałości dyplomatyce. Wszedł on w dokładny rozbiór tak materyałów, na których się pisały dyplomata w różnych czasiech, jakoteż czém pisano, styl i treść pisma, pieczęć, zarysy liter dokładnie zostały przez niego zgłębione i opisane. Michał Germain (1694 r.), Tassin i Toustain, tegoż zgromadzenia uczeni, doprowadzili do wysokiéj doskonałości dyplomatykę. Gatterer, a za nim Gruber, Schwantner, Schönemann poszli drogą przez Benedyktynów wskazaną. Odtąd pilniéj zaglądano do archiwów dla szukania materyałów historycznych: ogłaszano drukiem w różnych krajach dyplomata i akta publiczne, w czém Rimer, Dumont, Barbeyrac, Martens, Dogiel, Rumiańcow niepospolitéj nabyli sławy.

Numizmatyka podaje wiadomość o pieniądzach lub medalach kruszcowych. Pozostałe szczątki starożytnych numizmatów w wielu względach są przydatne. Estetyczna ich wartość polor narodu oznacza. Napisy znajdujące się objaśniają liczne wątpliwości historyczne; ta ważność dała powod spekulantom do fałszowania czyli podrobienia monet starożytnych, wielką w naszych czasiech wartość mających. Najstarożytniéjsze są punickiemi charakterami oznaczone, jako to dobrze wyjaśnia dzieło: *Dorvilii Res Sicola* tom II. W Grecyi właściwéj począł bić pieniądze Amyntas prapradziad Alexandra Macedońskiego za czasów Cyrusa żyjący. Cyrenajskie Demonaka, w Mantynea za czasów Pizystrata, w Lidii daleko dawniéj wybijano pieniądze. U Persów za Daryusza Hystaspa wybijano złote Daryki dwadzieścia drachm wartujące. U Rzymian Serwius Tullius kuł miedzianne pieniądze, później srebrne, to jest 485 roku założenia Rzymu czyli 268 przed Chrystusem *lege Ogulinia*; złote zaś na lat 547 ab U. C. wybijano. *Aes Corinthium* na długo przed zburzeniem Koryntu znana, do monet niebyła używana, lecz do sprzętów i naczyń domowych; numizmata niby z téj mieszaniny urobione są z miedzi pozłacanéj. Był to gatunek mosiądzu w Koryncie wynalezionego. Im dawniéjsze są monety, tém czyściéjszy kruszec; gdyż w późniéjszych czasiech poczęto mięszaniny używać. Bardzo rzadkie są numi-

zmata starożytne ze złota; bo dla swéj wartości wielkiéj, pożądane i używane były. Najwięcéj pozostało miedziannych monet. Starożytne narody nie zawsze jednego kruszcu używały, i w jednymże czasie téj jednostajności niezachowano. Ważną jest nader rzeczą w numizmatyce ocenienie autentyczności monet. Podrobienie monet uważa się w dwoistym względzie. I dawniéj fałszowano co do wartości kruszec, jak i dzisiaj dla zysku handlowego; dziś oprócz tego fałszują usiłując na wzór starożytnych teraz wybijane monety, udawać za stare. Grecy w fałszowaniu wartości kruszcowéj wiele biegłości okazali. *Nummi pelliculati*, *subaerati*, pokryta była cienką blaszką złotą lub srebrną tak zręcznie, iż trudno było szalbierstwo odkryć. Nawet miedzianne monety ołowiem lub żelazem fałszowano. W pierwszych czasiech podniesienia numizmatyki znaleźli się w Padwie i Parmie fałszerze stare monety podrabiający: *nummi Patavini*. Historya i archeologija nie były tym fałszerzom obcemi. Wielka jest liczba tych podrzuconych monet. Następujące prawidła służyć mogą do dochodzenia autentyczności monet starożytnych. 1) Wielkie miedzianne monety zwyczajnie są cieńsze od prawdziwych starożytnych. 2) Ani długie używanie, ani czas lub rdza nienadwerężyły ich piękności i ozdoby. 3) Litery i napisy mają cechę nowości. 4) Stare monety długo w ziemi leżące pokrywać się zwykły pięknym różnego koloru pokostem, który je od zepsucia ochrania. Niewynalezione dotąd sposoby naśladowania tego pokostu, bo udany łatwo się zetrzeć daje. 5) Na brzegach widoczne są ślady piłowania. 6) Nakoniec, regularna okrągłość podrobionych monet fałsz ich natychmiast pokazuje. Dla nadania szczególnéj wartości starożytnym monetom, numizmatom, z niepospolitą sztuką odmieniano głowy, figury i charaktery, zatarte strony odmieniono, dwie sztuki razem łączono, same szczerbiny i nadwerężenie od czasu sztucznie naśladować umiano. Numizmata wyobrażające Pryama, Parysa, Helenę, Hannibala, Scypijona, Cycerona, bez żadnego wyjątku są fałszywe. Rzeczą jest dowiedzioną, iż w starożytności na pamiątkę osób prywatnych monet nie bito. Sławny poeta Petrarka (ur: 1304, umarł 1374) począł pierwszy zbierać starożytne monety i numizmata. Hubert Golzius urodzony w Venloo 1526, pierwszy opisywał numizmatykę jako pomocną historyi. Spanheim *de praestantia et usu nummorum antiq*: 1717 *Amst.* Gesner, Vaillant, Bandurius w początkach wieku XVIII; za naszych czasów Rasche i Eckel najwięcéj się przyłożyli do wyjaśnienia numizmatyki. Liczba zupełna starożytnych monet i numizmatów do naszych czasów doszłych wynosi do 70,000. Liczba 30,000 numizmatów w jedno miéjsce zebranych jest nader rzadką. Najsławniéjsze są gabinety numizmatyczne w Rzymie na Watykanie, w Londynie przy Muzeum Brytańskim, w Wiedniu, Berlinie, Gotha i Sztuttgardzie.

Do rzędu wiadomości historycznych liczą też słusznie niektórzy i *Epigraphikę*, która nas uczy, jak mamy korzystać dla historyi z napisów znajdujących się na pomnikach architektury i grobowych, na słupach, obeliskach, ołtarzach i naczyniach. U starożytnych narodów nie tylko prawa lecz ważniéjsze wypadki historyczne uwieczniały się napisaniem ich na tablicach. Greckie i Rzymskie napisy były i są szczególniéjszym przedmiotem badań filologicznych. Przed rozpoczęciem wykładu jakiego napisu, trzeba się o jego autentyczności przekonać, aby sobie na próżno mozolnéj nie zadawać pracy. Wielką ich liczbę zmyślono. Alexander Geraldinus przytoczył wiele napisów jakoby zebranych w czasie swéj podróży po Afryce, tymczasem pokazało się iż ani jednego autentycznego napisu nieznaleziono. Wiele napisów uszkodzonemi zostało, albo długością czasu trudne do wyczytania. Przepisywacze, wydawcy, podług własnych domysłów dopełniali, bez uwiadomienia czytelników o swéj pracy. Bez do-

kładnéj znajomości języka w którym do nas doszły napisy, wszelkie objaśnienia będą nie pewne i mylne, jako się to sprawdza na napisach Punickich, Egipskich i Persepolitańskich. Im dawniéjsze są napisy, tém niedoskonalsza jest sztuka. Bezprawidłowe skrócenia, opuszczenia, omyłki robotników do tego użytych są zwyczajne. Gdy w późniéjszych czasiech sztuka postęp uczyniła, a napisy bardziéj dla dogodzenia próżności niżeli dla nauki były tworzone, więcéj też dokładności i pilności dokładano. Ważnemi są runy w historyi północy.

Pisali dzieła o napisach greckich Chishull *Antiquitates asiaticae* Lond. 1728 r. fol. Corsini, *Inscript. Atticae*, Florent. 1752 in 4to. Chandler, *Inscriptiones antiquae*, Lond. 1774 in folio. O napisach rzymskich: *J. Gruteri*, *Inscriptiones antiquae totius orbis Romani*, *Amstelodami* 1707, *cum suppl: Donii*, *Inscriptiones antiquae editae a Goria* 1731 in fol:, *Muratorii, novus Thesaurus veterum inscriptionum* 1739 in fol: *cum suppl.*

Do czytania napisów i rozumienia skróceń używanych, a mianowicie do greckich: Maffei, *Graecorum siglae lapidariae*, Veronae 1746. Corsini, *Notae graecorum* 1749 folio. Do rzymskich: Sertorii Ursati, *de notis romanorum Commentarius*, w ogromnym zbiorze *Graevii, Thesaur. antiquitatum romanorum*, tom XI pag. 508; *Joh: Nicolai, de Siglis veterum* 1706. in 4.

Mitologia i Archeologia mogące być policzone do nauki od historyi nierozdzielnych, od niektórych autorów błędnie w rzędzie nauk historycznych nieliczone, ważnym są dla historyi zasiłkiem. Szczególniéjsza rzecz w dziejach nauk, iż rozliczni autorowie pierwszego rzędu więcéj starania i pracy łożyli na wyjaśnienia archeologii i mitologii Greków i Rzymian i korzystaniu z nich dla historyi starożytnéj, niżeli na wyśledzenie starożytnych pomników i objaśnienie pierwiastkowéj historyi narodów nowoczesnych. Heeren, August Wolf i inni, w swoich badaniach wiele światła na archeologiją rzucili. Voss, Eichel, Zoega, Buttmann, Lobeck, Manso, Gurlit pożyteczne dzieła o mitologii, pisali.

Nauki nierozdzielny związek z historyą mające: Geografija i chronologija. Nauki pomocne: Genealogija, heraldyka, dyplomatyka, do téj się łączy sphragistyka, numizmatyka, epigraphika, statystyka, archeologija i mitologija; te trzy poślednie liczą niektórzy do nauk nierozdzielny związek z historyą mających.

O celniejszych autorach, którzy w wiekach starożytnych i nowożytnych aż do XVIII wieku Historyą powszechną pisali, z przytoczeniem zalet i uchybień znaczniéjszych, czyli Historya krytyczna Historyi.

Już samo wyliczenie nauk z historyą połączonych przekonać każdego może, ile poprzedniczych wiadomości, ile usposobienia wymaga historya od tych, którzy się nią zająć pragną. Doświadczenie wszystkich czasów i miéjsc przekonywa, iż gdy wszystkie nauki w wysokim doskonałości znajdują się stopniu, natenczas w coraz doskonalszéj postaci jawić się zwykła historya, jakby zbiór najdoskonalszéj treści wszystkich nauk. Wyznać jednak potrzeba iż nikomu z ludzi nieudało się dotąd napisać doskonałéj Historyi Powszechnéj, obejmującéj ród ludzki we wszystkich czasu kolejach. Nie dawno się jeszcze zjawiła krytyka, ten kamień probierski historyka, ten dobroczynny ogień niszczący przesądy i uprzedzenia ludzkie. Błędy i namiętności ludzkie zostawują swe ślady. Skutków tych wad szkodliwych nieraz doświadczała historya. Tu ma początek nieodbita potrzeba krytyki, abyśmy szukając prawdy z jéj nauki potrafili błędów uniknąć.

Pewność wypadków historycznych zasadza się na podobieństwie do prawdy i powadze świadectw przytoczonych. Potrzeba zgłębić charakter i położenie historyka, czy wolno mu było prawdę pisać, czy był w stanie ją wyłuszczyć, zgłębić, czy niemiał interessu ją przeistoczyć;

należy śledzić źródła wypadków, ocenić ich ważność, porównać jedne z drugiemi i sądzić o jednym wypadku za pomocą drugiego. Te są celniéjsze obowiązki Historyka.

Obyczaje, charakter narodu, jego wychowanie, prawa, obrządki religijne, rząd, policya, stosunki z innemi, sprężyny polityki, przemysł, handel, ludność są ważnemi przedmiotami zasługującemi na uwagę dziejopisa; niemniéj talenta, cnoty i występki osób rządzących; wojny zagraniczne, zamieszki wewnętrzne, rewolucye, tych pomyślny lub nieszczęsny zgon, przyczyny wzrostu i upadku potęgi, nakoniec wszystko cokolwiek było działaniem ludzi, miéjsca i czasu, cokolwiek mogło się przyłożyć do uformowania szeregu ważnych wypadków i przemian losu narodów, powinno wchodzić do planu historyka. Potrzeba być niepospolitą bystrością i rzeczy znajomością opatrzonym, aby dać ostateczny wyrok w ważnych wydarzeniach politycznych. Nie łatwą np: jest rzeczą załatwić spór Katona ze Scypijonami (Nazyką) o Kartaginę; niemniéj trudno rozstrzygnąć, czyli wojny krzyżowe więcéj korzyści czyli szkody za sobą pociągnęły; ocenić skutki rewolucyi francuzkiéj i działań Napoleona: bo skutki w działaniach swoich łącząc się z następnemi, niepozwalają nam dokładnie rozróżnić stopnia udziału każdéj z osobna przyczyny. Takowych problematów dostateczne rozwiązanie, jest probierskim kamieniem historyka. Nie małéj ostrożności używać potrzeba i zupełnie swego zdania być pewnym, dając swój wyrok w zawiłych materyach. Szydzono z Liwijusza spadanie kamieni z obłoków opisującego, a w bieżącym wieku przestaliśmy o tém powątpiewać. Lukrecyusz, S. Augustyn, papież Bonifacy bytność Antypodów za marzenia poczytali; dziś chyba gmin niepiśmienny wątpić o tém może. Łatwowierność jest udziałem nieuków, uparta niewiara przymiotem półmędrka, wątpliwość metodyczna cechą mędrca. W podaniach historycznych, filozof objaśnia co pojmuje, przypuszcza co jest do wiary podobnem, wierzy co jest dowiedzionem, odrzuca co się sprzeciwia zdrowemu rozsądkowi, o reszcie zawiesza swoje zdanie.

Trzeba wprzód wejść w najściśléjszy rozbiór panującéj opinii, charakteru narodowego, wpływu religijnego i politycznych urządzeń, nim jedno potępiemy, a drugie pochwalemy. Gardził Spartańczyk Persem iż ten w wielości wypróżnionych kuflów szukał dla siebie chluby; Pers niepojmował, dla czego wolno było w Sparcie obojga płci młodzieży nago prześcigać się do mety. Poważny i surowy Rzymianin brzydziłby się towarzystwem Talmy, Westrisa, Roddego, Katalani; dziś inaczéj myślemy w tym względzie: Rzymianom jednak sposobu ich myślenia za złe mieć niemożemy. Do historyka tylko należy wyświecić przyczyny takowéj opinii. Nie nader są jeszcze odległe wieki w których na chwałę Bożą wpierw wycinano niewinne ludy, z solenną uroczystością żywych pieczono, mniemane czarownice pławiono, lub wyrokiem sądowym ścinano.

Rzeczom do wiary niepodobnym, zdrowemu rozsądkowi przeciwnym, niemogą świadectwa nadać cechy prawdy. Wystrzegać się jednak powinniśmy pozorne niepodobieństwo brać za absolutne. Szybkość i zręczność kuglarza w zadziwienie nas wprawują; wszakże wiedząc iż on cudów działać niemoże, przyznajemy mu znajomość części fizyki, zręczność i szybkość w działaniu. Wypadki niezgadzające się ze znajomemi nam prawami natury nazywamy cudem; niegodzi się onym bez warunków zaprzeczać, gdyż mogą nam być nieznajomemi pewne warunki, przez które pozornie zerwany związek między rzeczywistością i możnością przywróconym zostanie.

Zwyczajnie gdy nam opisują cuda w rzeczach ludzkich i religii nietyczących się, uprzedzeni pisarze niezwykli śledzić okoliczności mogących nam posłużyć do wyjaśnienia prawdy, nie czynią różnicy między cudem a dziwem. W rzeczach świeckich pierwsze odrzu-

camy, o drugich powątpiewamy. A gdy nic nie zaprzeczone świadectwa zniewalają nas do przyjęcia czegoś nadzwyczajnego, tyle tylko przypuszczamy, ile się może pogodzić z dowiedzionemi prawdami i okolicznościami.

Niezwyczajność i rzadkość błędnem opowiadacza wystawieniem w cud zamieniać się zwykły, np: w południowéj Afryce jest gatunek drzewa, którego łyko używa się do robienia pończoch i rękawiczek; dawnych czasów podróżny twierdził iż rękawiczki na drzewie rosną. Wszelkie do prawdy podobieństwo otrzymuje cechę prawdy, gdy przytoczone zostaną świadectwa krytyce nie podejrzane i od niéj przyjęte; gdy tych braknie, a nadzieja ich nieupada, w podobieństwie do wiary zostawujemy; niemożna go jednak użyć dla zajęcia miéjsca próżnego, i dwa wypadki z sobą łączącego, a jeślibyśmy to czynili, należy dołożyć, iż to jest uwaga indywidualna, owoc naszéj kombinacyi, za wynalezieniem lepszych miéjsca ustępujący. Rzecz niezawodna, iż przeważny talent historyczny w istniejących materyałach wynaleść może brakujące zapełnienia, które uszły baczności dawniéjszych badaczów, i dla tego to uważać możemy massę historycznych źrzódeł pomimo częstego jéj używania, dotąd jeszcze niewyczerpaną.

Wolter, Linguet i ich ślepi naśladowcy, licznych dopuścili się zdrożności przeciwko fundamentalnym zasadom krytyki, zbijając niezaprzeczone świadectwa poważnych autorów domysłami i słabem rozumowaniem. Zbrodnie Kaliguli, Nerona, Heliogabala ręką Tacyta, Swetoniusza, Lampridiusa kréślone, dla saméj obrzydliwości w wątpliwość podane. Takiemi uwagami ogólnemi obalać zdanie gruntownych dziejopisów, jest to krytyki nadużywać i do igraszki poniżyć. Takowe postępowanie płochością krytyczną zowiemy, która nie lepszą jest od łatwowierności, przestającéj na jakimkolwiek doniesieniu.

Nie mniéj błędną jest rzeczą wziąwszy jaką myśl lub fenomen za godło, z tego ułożyć zasadę krytyki, wykładać i objaśniać na tym fundamencie wypadki, a niezgodne prosto odrzucać.

Żaden wypadek nienosi na sobie cechy wszystkich przyczyn działających; wszystko powstaje z rozmaitych przyczyn, wzajemnie jedne przez drugie modyfikowanych, na tem zależy gruntowność krytyki historycznéj, wskazać dokładnie i gruntownie te rozmaite przyczyny, ich między sobą stosunek, dążenie i zbiegnienie się do jednego, iż tak rzekę, ogniska.

Niezawodność wypadku probuje się wielością świadków i świadectw, jedne od drugich niezawisłych; wszakże nie ich liczba tylko, ale i powaga wyrokuje. Wyznanie jednego częstokroć jest ważniejszem aniżeli wielu, ba nawet wszystkich innych. Zamilczenie jednego albo wielu świadków niemoże zawsze szkodzić niezawodności jakiego wypadku. Mogli niewiedzieć, albo wiedząc niedokładnie, za bajkę poczytać, nakoniec umyślnie zamilczeć.

Niezmierna jest przestrzeń, na któréj badacz historyczny zbiera swoje materyały. Ta przestrzeń zawsze będzie niewyczerpaną. Aby wypadki danego czasu doskonale objąć i opisać, nietylko pisane materyały i pomniki, ale wszystkie gałęzie literatury i sztuk uważać, i ze wszystkiego co się z tych czasów zostało korzystać, historyk powinien być filozofem, politykiem, urzędnikiem i widzem, jeżeli to bydź może. W dziełach jego rozum potrzebuje głębokich myśli, ucho przyjemności w opowiadaniu, imaginacya żywego opisania. Jasność i porządek powinny zalecać jego pisma, niewinna myśli prostota, czystość wyrazów pomnaża jego wdzięki, godność, powaga i miłość dobra publicznego, niczém niezachwiana prawdy miłość kierować jego piórem. Opowiadanie ważniéjszych wypadków musi mieć swój cel pewny, w którym się prace historyka koncentrować

powinny. Nic potrzebnego nieopuści, mniéj ważném i obcém nie będzie się trudzić, aby całość w swych częściach naturalną miała proporcyą i główny cel z oka nie był spuszczonym. Głęboki rozsądek wskaże mu drogę którą prawdy doścignąć potrafi, szlachetny duszy charakter przeleje w duszę czytelnika ten zapał do cnoty i czynów znamienitych, uszanowanie dla religii i porządku społeczności, obrzydzenie występków i zbrodni; a będąc gruntownie obeznany z mową ojczystą i rzeczą o któréj pisać zamyśla, bez ubiegania się za błyskotkami dowcipu, pisma jego będą wzorem dobrego gustu, szkołą nauki i przestróg dla następnych wieków; a gdy się trudnić będzie rzeczami godnemi pisania, dzieła jego staną się czytania godnemi. Po tym krótkim rysie krytyki i przymiotów historyka, przystępujemy do ocenienia autorów celniejszych Historyą powszechną piszących.

Dopóki pojedyńcze narodów historye dokładnie i gruntownie wypracowane nie będą, dopóty o doskonałéj Historyi powszechnéj myśleć niemożna; z tego powodu niepodobną jest rzeczą wymagać, aby w wiekach starożytnych mogła była bydź napisaną. I dawniéj przeto i teraz wsławiali się historycy pojedyńczemi dziejami, np. Thucydides opisaniem znacznéj części wojny Peloponezkiéj. Cezar swojemi pamiętnikami, Tacyt, Guicciardini, Machiavellii Robertson, Ferguson, Hume, Gillies, Midfort, Johannes Müller, Ignacy Schmidt, Möser, Lacretelle i inni. Starożytni historycy począwszy od Thucydidesa mieli zwyczaj, od teraźniéjszych różniący się, iż dzieła swoje przeplatali mowami, które kładli w usta różnych osób, aby się pochlubić z talentu wymowy. Zwyczaj ten nadawał ich dziełom niejaką pragmatyczność, malował bowiem doskonale osobę mówiącą, jéj charakter i myślenia sposób. Prócz tego rządy republikańskie wymową słynęły, za jéj pomocą dostępowano najwyższych urzędów, samę tylko Spartę wyjąwszy. U Greków i Rzymian trzeba było umieć i skarżyć i bronić. Forum było u nich szkołą wymowy. W kraju samoistnym dar przekonania i do swych celów nakłaniania, jest silniéjszym od potęgi pieniężnéj, urodzenia i przemysłu. Thucydides, Liwiusz, Sallustius, Tacyt, Kurcyusz dobijali się o sławę wymowy, i tę obok prawdy za pierwszą historyka powinność poczytali. Mało szczegółów życia prywatnego i publicznego, mniéj jeszcze wiadomości o policyi, podatkach, sztuce wojennéj, finansach; tego trzeba szukać w innych dziełach. W naszych czasiech, przy niezmiernie wytężonym systemacie wojskowym, prawodawstwo i ekonomika polityczna, są głównemi przedmiotami badań i porównywania. Historycy greccy i rzymscy mało nas w téj mierze nauczają. Dla czegóż teraz tego szukamy?

(Dokończenie nastąpi).

PRAGA.

Praga, stolica Czech, leży w samym prawie środku królestwa, pod 32° 5' dług. 50°, 5', 18", szer. Jest to starożytny gród słowiański, o którym mniemają iż był założony w 723 roku ery chrześcijańskiéj, a który w XIII stuleciu, podczas kiedy Tatarowie grozili najściem na Czechy, zdawał się być już dobrze obwarowany, bo nielękał się zgoła tych barbarzyńców. Zresztą, jego znaczenie i rozległość, których dziś jeszcze dają się postrzegać ślady, nie daléj sięgają jak panowania Karóla IVgo. Wszystkie gmachy, które za wojen Hussytów zostały spalone lub też zniszczone, w téj epoce podniosły się ze swych gruzów, a budowy rozpoczęte w lepszym smaku, dodały piękności miastu. Podczas wojny Szląskiéj w 1744 roku, Praga dużo ucierpiała, w ciągu oblężenia w 1757 roku więcéj jak ośmset domów w niéj pogorzało. Obwód miasta wynosi dwie mile. Liczy 54 placów publicznych, 217 ulic, 3382 domów, 46 katolickich kościołów, 2 protestanckie, 11 męzkich, i 4 żeńskie klasztory. Ma ludności 117,000

mieszkańców, z tych 6,500 wojska, 7,800 izraelitów. Klimat umiarkowany oddala wszelkie choroby. Miasto otoczone jest górami które je zasłaniają od północnych i wschodnich wiatrów. Jednakże temperatura ulega częstym, a nawet dosyć nagłym zmianom. Mołdawa przerzyna Pragę na dwie połowy, połączone z sobą jednym z najstarożytniejszych i najpiękniejszych w Niemczech mostów. Każda z tych połów dzieli się na dwie części; dawne i nowe miasto, zajmują prawy brzeg rzeki, małe miasto i zamek Hradżyn pokrywają lewy. Cyrkuł żydowski znajduje się w starém mieście. Dwa przedmieścia nowego miasta zalegają prawy brzeg rzeki. Wyszehrad rzeczką przedzielony od nowego miasta, zbudowany na górze, uważany jest za oddzielne miasto. W staréj Pradze, najuboższéj w regularne ulice i gmachy znakomite, handel i przemysł są najczynniejszemi. Przy ulicach Rycerskiéj i Królewskiéj znajduje się teatr i uniwersytet, przy Ziltnerowskiéj gmach administracyi dóbr, i pałac rządowy. Ulica Galli ma powierzchowność brudną i odstręczającą, tu żydzi założyli swój rynek. Jedna z ich dziewięciu bóżnic zwana starą szkołą, jest ciekawym pomnikiem gotyckiéj architektury. Nowe miasto rozleglejsze i piękniejsze, lecz za to w nim mniéj panuje ruchu. Hradżyn główny punkt Pragi, tam się wznosi starożytny zamek królów. Widok tego gmachu umieszczony przy 10 zeszycie Magazynu Powszechnego, prawdziwie jest wspaniały. Z jego okien patrzeć można na całe miasto i wszystkie okolice; jest to rzadkiéj piękności panorama. Fara, zamek królewski i jego ogrody co niedziele i święta ściągają znaczne tłumy przechadzających się. W inne zaś dni tygodnia idą wszyscy w tę część miasta gdzie panuje najmniéj życia i ruchu. Wyszehrad, dawna cytadella Pragi, niezawiera prócz arsenału, żadnego znacznego gmachu. Stolica Czech może z pomiędzy swoich 48 kościołów pochlubić się tylko trzema sięgającemi dawnych czasów. Inne były w części odbudowane, w części odnowione, już po wojnach domowych. Kościół niemiecki Sgo Wita założony w X wieku, całkowicie ukończony został dopiero między 1380 a 1500 rokiem. Pożary i bombardowania nieraz go narażały na wielkie niebezpieczeństwa. Pod jego sklepieniem spoczywają popioły wielu cesarzów, królów i książąt. Arcy-dzieła rzeźbiarstwa i malarstwa sprowadzają tu licznych cudzoziemców. Drugim kościołem jest katedra starego miasta, zbudowana w IX wieku, potém odnowiona na sposób nowoczesny i nic nieprzypomina teraz jéj starożytności prócz pięknych kształtów zewnętrznych i śmiałéj kolumnady będącéj jéj ozdobą. Tu pochowany jest sławny astronom Tycho Brahe. Zasługuje także na uwagę kościół świętego Mikołaja, którego widok wewnętrzny umieściliśmy przy 8 zeszycie Mag. Pow. Pomiędzy kościołami zbudowanemi w teraźniejszym smaku i stylu włoskim, odznacza się kościół Krzyżacki na placu mostowym. Zamek królewski wzniesiony w 1333 roku przez Karola IV na wzór Luwru. Pożar zniszczył go w XVI wieku i aż 1756 roku odbudowano go takim jak teraz widzimy, na dołączającéj się tu rycinie. Z wysokich okien starożytnego zamku strąceni zostali 13 maja 1618 roku Slawata i Martiniz: był to czyn buntowniczy, który stał się hasłem trzydziesto-letniéj wojny. Starodawny ratusz miejski stał już w 1399 roku, lecz ulegając rozmaitym zmianom, niemógł zachować w sobie nic wspaniałego. Seminaryum archidyecezalne stanowi prawie osobne miasto. Obejmuje od trzech do czterech set uczniów. Józef II gi cesarz przeznaczył na nie gmach należący niegdyś do Jezuitów. Znajduje się tam prócz wydziału teologicznego i filozoficznego, akademija malarstwa, drukarnia, biblioteka, dwa kościoły. Większa część professorów tamże mieszka. Nowe miasto obejmuje zarząd konsumpcyjny, ratusz, szpital wojskowy (niegdyś klasztor Jezuitów): budowla najregularniejsza w Pradze. W małym cyrkule jest

pałac rządowy, dom stanów królestwa, dawne kollegium Jezuitów mieszczące obecnie bióra władz rządowych i arsenał. W Hradżynie jest pałac arcybiskupi i klasztor, do którego są przyjmowane najznakomitszego tylko rodu niewiasty: założony przez Maryę Teressę w 1755 roku. Sławny most Pragski założony przez Karola IVgo ma szesnaście arkad. Rozpoczęty w 1358 zakończony był w 1507r. przez Władysława. Długi 1770 stóp wiedeń: szeroki 35, wznosi się na 42 stóp po nad wodę. Zdobi go dwadzieścia sześć wielkich posągów. Dwie wieże niegdyś warowne, bronią dwóch jego krańców. Całe miasto otoczone jest wałem. Wchodzi się doń ośmią bramami. Mieszkańcy Pragi składają się z Czechów i Niemców. Ostatnich w znacznéj liczbie sprowadził Karól IVty, więcéj ich jeszcze tu przybyło w skutku wypadków trzydziesto-letniéj wojny. Są także w Pradze Żydzi i Włosi pochodzący od kupców osiadłych tu zdawna. Tańce, muzyka, teatr i uroczystości religijne, są jedyną mieszkańców Pragi rozrywką. Teatr zbudowany w 1783 roku, jest ciężki i niewytworny; znajduje się trzydzieści sal balowych tak w samém mieście, jak jego okolicach. Główną uroczystość religijna w Pradze świętego Jana Nepomucena obchodzą 16 maja: w dniu tym ulice zapełniają wieśniacy, którzy nawet na nich i noc przepędzają. Okolicom miasta niebrakłoby pewnego powabu, gdyby były mniéj jednostajne, a więcéj zarosłe drzewami. Uniwersytet Pragski założony w 1348 roku przez Karóla IVgo na wzór Paryzkiego, miał tyle przywilejów i tak dobrych professorów, że do roku 1409 liczył przeszło 20,000 uczniów. Lecz po zgonie Karóla wszczęły się niesnaski pomiędzy cudzoziemcami a krajowcami. Wacław pobłażał ostatnim z krzywdą pierwszych, i tysiące Polaków, Bawarczyków, Saxonów oddaliło się ztąd. Ten wypadek stał się powodem założenia uniwersytetów w Lipsku i Ingolsztadzie. Odtąd uniwersytet Pragski niemógł już odzyskać dawnéj swéj świetności, pomimo usilnych w późniejszym czasie starań Maryi Teressy i cesarzów Józefa IIgo i Franciszka IIgo. Liczy on ośmnastu zwyczajnych i sześciu nadzwyczajnych professorów pod przewodnictwem rektora. Szkoły weterynaryi, akuszeryi i chirurgii, połączone są z uniwersytetem. Nadto, Praga posiada trzy gimnazya, trzy główne szkoły, siedmnaście szkół parafijalnych, wiele pensyj płci żeńskiéj i jednę szkołę żydowską. Szkoła specyalna założona była dla żołnierskich dzieci. Znajduje się w Pradze kilka towarzystw wspierających nauki, sztuki piękne i mechaniczne, jedna akademija malarstwa, jedno konserwatoryum muzyczne dla trzydziestu dziewięciu uczniów. Mianowicie słyną towarzystwa nauk przyrodzonych i muzeum narodowe, założone przez hrabiego Kolowrata. Biblioteka uniwersytecka obejmuje 100,000 tomów i 4000 rękopisów w części nader ważnych. Nadto jest ośm bibliotek tak publicznych jak prywatnych, ostatnie również są otwarte dla publiczności. Józef IIgi i Franciszek IIgi wzbogacili obserwatoryum, założone przez jezuitów. Liczą w Pradze do piętnastu księgarń i składów rycin. Zakłady dobroczynne braci i siostr miłosierdzia znajdują się w kwitnącym stanie; ubodzy przyjmowani są do osobnéj infirmaryi i do dwunastu szpitali, liczących rocznie około 1600 chorych. Kilka jest także towarzystw dobroczynnych, wspierających znaczną liczbę ubogich. Handel Pragi tym ważniejszy że to miasto jest głównym składem całego królestwa. Od 1828 roku towarzystwo akcyonaryuszów zrobiło drogę żelazną pomiędzy stolicą i Pilniztem. Praga wiele ma fabryk płótna, saletry i rękawiczek. Jednakże trzy doroczne jarmarki mało są zwiedzane przez cudzoziemców.

Do niniejszego zeszytu dołącza się rycina na stali wyobrażająca *Zamek Królewski* w *Pradze* Czeskiéj.



Gez. v. W. Kandler Gest. v. J. Hyrtl.

DIE K. HOFBURG.

Zamek Krolewski w Pradze Czeskiej.